

KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH





Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku odsłonięty w czerwcu br. FOT. ARCHIWUM LECHOMIRA DOMASZEWICZA

MIESIĘCZNIK URZĘDU DO SPRAW
KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

Redaguje zespół:

Janusz Bazydło
redaktor naczelny
tel. (22) 661 89 22
e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl

Małgorzata Łętowska
sekretarz redakcji
tel./faks (22) 661 87 45
e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl

Mariusz Kubik
tel. (22) 661 87 05
e-mail: mariusz.kubik@udskior.gov.pl

Dominik Kaźmierski
tel. (22) 661 84 23
dominik.kazmierski@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski

Korekta

Beata Stadryniak-Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie: www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 06
www.udskior.gov.pl

Projekt graficzny

Robert P. Stachowicz

Skład i druk

QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza
tel. (22) 699 71 21, www.qlco.com.pl



ROCZNICE

Siedemdziesiąta rocznica bitwy o Narwik	3
<i>Bartosz Wasiak</i>	
Lubelski Lipiec	4
<i>Marcin Dąbrowski</i>	
Świdnickie kotlety	7
<i>Cezary Listowski</i>	

PAMIĘĆ

Zapomniana deportacja	9
<i>Maciej Wyrwa</i>	
Na nieludzką ziemię	14
<i>Adam Kaczyński</i>	
Polskie mogiły w środku tajgi	15
<i>Jan Hućko</i>	
Medale „Pro Memoria”	18
Hołd ofiarom NKWD w Borowiczach	19

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Komisja Historii Kobiet w Walce o Niepodległość	21
<i>Anna Eliza Wasilewska</i>	
Finał XIV edycji Konkursu „Historia bliska”	24
Nagroda Jana Nowaka-Jeziorańskiego	26
50 bojowców ŻOB	26
O Polakach w Gruzji	27
Pomnik Marszałka	27
<i>Emlèkezès</i> znaczy: pamięć	28
<i>Grzegorz Łubczyk</i>	

Z KOMBATANCKIEGO ŻYCIA

Pomorskie szpitale przyjazne kombatantom	31
--	----

POŻEGNANIA

Odeszli	32
---------------	----

P R E N U M E R A T A

Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski, tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl, tel. (22) 661 86 67.

W 2010 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskietce i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

Siedemdziesiąta rocznica bitwy o Narwik

W dniach 27–28 maja 2010 r. w Narwiku (Norwegia) odbyły się międzynarodowe uroczystości z okazji siedemdziesiątej rocznicy bitwy o Narwik, w której uczestniczyła polska delegacja kombatantów z udziałem ministra Jana Stanisława Ciechanowskiego, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

W tej pamiętnej batalii wstąpiło się polskie wojsko. Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich pod dowództwem gen. Zygmunta Szyszko-Bohusza



Na cmentarzu poległych żołnierzy w Narwiku FOT. UDSKIOR

oraz polskie okręty wojenne, niszczyciele: „Burza”, „Błyskawica” i „Grom”. Ten ostatni został zatopiony 4 maja 1940 r. przez niemiecki bombowiec. Zginęło 59 polskich marynarzy.

Tegoroczne uroczystości w Narwiku podzielono na dwie części: polską i międzynarodową. Delegacji kombatantów i przedstawicieli władz RP przewodniczył minister Jan Stanisław Ciechanowski.

W Håkvik

Pierwsza część obchodów odbyła się 27 maja na cmentarzu w Håkvik. Odprawiono tam Msze św. za polskich żołnierzy poległych w walkach w Narwiku. Minister Jan Stanisław Ciechanowski w swoim wystąpieniu powiedział: „Przybyliśmy tutaj po to, by podziękować naszym czcigodnym Weteranom za obecność i za to, że nadal uczą nas – kolejne pokolenia – jak kochać własną Ojczyznę”. Przywołał przy tym te wartości, które wyznaczały drogę przedstawicielom pokolenia wojennego w ciężkich latach obrony Polski przed najeźdźcami, a które zacierają się w dzisiejszym świecie

i o których my, Polacy, często zapominamy.

Przy wojskowej asyście honorowej odczytano apel pamięci i oddano salwę honorową. Uroczystość uświetniła Orkiestra Reprezentacyjna Marynarki Wojennej.

Na cmentarzu w Håkvik złożono wieńce. Stąd uczestnicy obchodów udali się do portu w Narwiku, skąd norweską fregatą „KNH Helge Ingstad” wypłynęli w morze do miejsca, gdzie przed 70 laty zatonął ORP „Grom”, aby tam także złożyć wieńce.

Polską delegację podjął uroczystą kolacją minister Jan Stanisław Ciechanowski. W spotkaniu wzięli udział ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Oslo, Wojciech Ludwik Kolańczyk, attaché obrony – płk Ryszard Zajac. Obecni byli także przedstawiciele władz Narwiku, norweskiej Polonii, kombatanci, oficerowie Marynarki Wojennej RP oraz żołnierze 21. Brygady Strzelców Podhalańskich.

Narwik

Drugiego dnia uroczystości bitwę wspominali przedstawiciele krajów alianckich, których żołnierze brali udział w walkach w Norwegii. Pod pomnikiem „Trinington” uroczystego otwarcia międzynarodowych obchodów siedemdziesiątej rocznicy bitwy o Narwik dokonała burmistrz tego miasta, Karen Margrethe Kuvaas. Następnie delegacje: Polski, Norwegii, Francji i Wielkiej Brytanii oraz przedstawiciele Republiki Federalnej Niemiec, złożyły wieńce pod pomni-

BARTOSZ WASIAK

kiem francuskim i pomnikiem gen. Carla Gustava Fleischera na pl. Weterana oraz na cmentarzu miejskim. Do uczestników uroczystości przemawiał minister Ciechanowski: „Nie możemy zapominać o krwi przelanej przez pokolenie wojenne za dzisiejszą wolną Europę. (...) Dla mojego narodu Narwik zawsze był symbolem naszej wspólnej polsko-norweskiej walki o lepszy świat. Nie zapominajmy o tym”.

Z pokładu francuskiej fregaty „La Touche – Treville”, płynącej w towarzystwie norweskiego okrętu „KNH Helge Ingstad” oddano salwy honorowe, a brytyjskie myśliwce wykonały



Pomnik poświęcony pamięci 66 żołnierzy polskich poległych w obronie Norwegii i Polski oraz pamięci Polaków, którzy stracili życie w Norwegii w latach wojny 1939–1945 i tu zostali pochowani FOT. UDSKIOR

nad Narwikiem uroczysty przelot honorowy. ■

Generał Carl Gustav Fleischer (1883–1942) dowodził oddziałami norweskimi pod Narwikiem, uwalniając port z rąk Niemców (pierwsze zwycięstwo aliantów na froncie zachodnim II wojny światowej). W grudniu 1940 r. odznaczony w Anglii przez gen. Władysława Sikorskiego Krzyżem Orderu Virtuti Militari przed frontem Brygady Podhalańskiej.



Lubelski Lipiec

MARCIN DĄBROWSKI

Lublin, z racji położenia geograficznego, był wielokrotnie miastem ważnym w historii Polski. To tutaj w 1918 r. powstał rząd ludowy Ignacego Daszyńskiego. Tutaj też ukształtowała się w roku 1944 tzw. władza ludowa. Ale to także w tym mieście powstała w 1976 r. niezależna poligrafia, zapoczątkowując demokratyczny, a potem solidarnościowy opór, którego finałem było odzyskanie narodowej podmiotowości w roku 1989. Tu także zapoczątkowano strajki zakończone gdańskim zwycięstwem w sierpniu 1980 r. Czy nie jest to zatem – mimo wszystko – miasto dobrych początków?

Fala strajków, jaka latem 1980 r. ogarnęła zakłady pracy w Polsce, rozpoczęła największy, ostateczny zryw polskich robotników do walki

Strajki owego lata zaczęły się jednak już na początku lipca 1980 r. Bezpośrednią ich przyczyną była podwyżka cen niektórych artykułów żywnościowych w pracowniczych stołówkach, a gdzieś tam także niekorzystne zmiany w systemie wynagradzania i ustalania czasu pracy. Przyczyny robotniczego wystąpienia były podobne jak wcześniejszych buntów robotniczych w PRL w latach 1956, 1970 i 1976.

Listy bolączek i Komitety Postojowe

Gdy 1 lipca 1980 r. zaczęto wprowadzać podwyżkę, władzom wydawało się, że problem rozplynie się w atmosferze rozpoczynających się urlopów i wakacyjnych wyjazdów. Jednak ku ich zaskoczeniu – stało się inaczej. Narastające od paru lat uciążliwości życia codziennego (puste półki

prace i gromadzili się na wydziałach, żądając cofnięcia wprowadzanych podwyżek, wzrostu wynagrodzeń, poprawy zaopatrzenia, a przy okazji załatwienia wielu spraw pracowniczych, zaniebawianych przez lata w rzekomo robotniczym państwie. Tak właśnie stało się rankiem 8 lipca 1980 r. w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL – Świdnik, gdzie po porannej przerwie śniadaniowej nie powrócono do pracy. Lista bolączek zebranych następnego dnia tylko na wydziałach narzędziowych objęła 568 punktów. To tu później, 11 lipca, podpisano pierwsze tego lata pisemne porozumienie strajkujących z władzami.

Słowo „strajk” było jeszcze zakazane. Władze oficjalnie używały określenia „przerwy w pracy”. W kontaktach z władzami strajkujący także musieli się do tej konwencji dostosować. Dlatego komitet strajkowy w Świdniku nazwano Komitetem Postojowym. Podobnie było w innych zakładach pracy. W największej na Lubelszczyźnie Fabryce Samochodów Ciężarowych,



— Krzyż upamiętniający strajki w Lublinie, postawiony w ich pierwszą rocznicę, w 1981 r. FOT. ARCHIWUM AUTORA

o wolność. Istotną rolę w tych wydarzeniach odegrały protesty Lubelskiego Lipca.

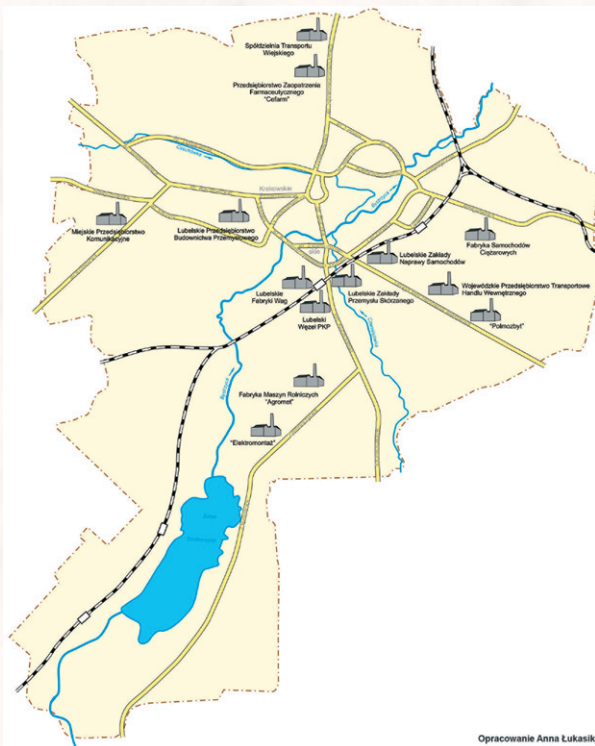
Przełom 1980 r. wciąż kojarzony jest wyłącznie ze strajkami na Wybrzeżu i podpisaniem 31 sierpnia 1980 r. pamiętnych porozumień społecznych w Stoczni Gdańskiej. To był zwycięski finał, który umożliwił utworzenie w następnych tygodniach wielomilionowego wolnego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

w sklepach, wielogodzinne stanie w kolejkach, przydział kartkowy na podstawowe artykuły) stały się tak dotkliwe, że na pozór błaha podwyżka niektórych wyrobów garmateryjnych przelała czarę goryczy.

Oburzeni robotnicy przerywali



— Tablica pod krzyżem FOT. ARCHIWUM AUTORA



Opracowanie Anna Łukasik

Główne zakłady pracy Lublina strajkujące w lipcu w 1980 r.

FOT. ARCHIWUM AUTORA

gdzie strajkowano 10–14 lipca, reprezentantem załogi była Grupa Robocza. Z kolei w jednym z zakładów Lubartowa zastosowano znaną już ze słyszenia nazwę Komitet Obrony Robotników, co wywołało łatwą do przewidzenia negatywną reakcję władz.

Strajk powszechny

Przykład Świdnika szybko podziałał na inne przedsiębiorstwa w tym regionie. Fala strajków ogarnęła w następnych dniach pobliski Lublin. Zarówno duże zakłady, jak wspomniana FSC czy Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet”, jak i całą plejadę mniejszych przedsiębiorstw czy spółdzielni. Najbardziej efektywny okazał się strajk kolejarzy (16–19 lipca) – bodaj pierwszy w historii PRL. Protest zapoczątkowano w Lokomotywowni, ale drugiego dnia objął on już cały lubelski węzeł Polskich Kolei Państwowych. Na kluczowych zwoznicach ustawiono zygakiem kombinowany skład lokomotyw i wagonów. Wyłączano zasilanie elektryczne i nie wpuszczano

no na stację Lublin żadnych pociągów z zewnątrz. Gdy 18 lipca stanęła także komunikacja miejska i zaopatrzenie sklepów – życie miasta, w którym strajkowało równocześnie kilkadziesiąt zakładów pracy, zostało sparaliżowane. Fala strajków rozlała się na inne miasta regionu, m.in. Puławy, Lubartów, Kraśnik. Władze nie mogły dłużej udawać, że nic się nie dzieje.

Apel władz

Tego dnia na ulicach miasta pojawiły się afisze z „Apelem do mieszkańców miasta Lublina”, podpisane przez I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, wzywające do zachowania spokoju i powrotu do pracy.

Problem Lublina dostrzeżono także w stolicy. Zajęło się nim Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR, które w wydanym komunikacie (opublikowanym wyłącznie w lubelskiej prasie), zamiast tradycyjnego w takich sytuacjach potępienia „wichrzycieli” albo „wrogich elementów”, poinformowało o powołaniu komisji rządowej do rozpatrzenia postulatów zgłoszonych przez załogi zakładów pracy Lublina.

Dlaczego władze nie potępiły lubelskich strajków? Podstawowa wydaje się tu spokojna postawa samych strajkujących, którzy nie wyszli na ulice, by protestować pod najbliższym komitetem partii, pozostawali w miejscach pracy, tam też formułowali postulaty, wybierali swoich przedstawicieli i negocjowali z władzami. Działano

się tak mimo dużej skali protestu, który w dniach 17–19 lipca 1980 r. przybrał w Lublinie charakter strajku powszechnego. Strajkujący konsekwentnie przestrzegali niepisanej zasady ograniczenia działań do terenu zakładów pracy i niewychodzenia poza ich bramy. Pozwoliło to uniknąć ewentualnych prowokacji i ulicznych rozruchów. Przed prowokacjami starano się też ustrzec w obrębie zakładów. Budynków i majątku fabrycznego pilnowały straże robotnicze zorganizowane przez strajkujących.

Istotny był na pewno umiarkowany charakter żądań, mieszczących się jeszcze w generalnie pojmowanym nurcie spraw pracowniczych, ekonomicznych i szerzej pojętych społecznych (np. poprawa zaopatrzenia w danej miejscowości, infrastruktury). Władze skrupulatnie rozdzielały postulaty o charakterze „słusznym” (jak wyżej) od w domyśle „niesłusznym”, czyli wchodzących w nietykalną sferę spraw ustrojowych PRL (np. powtarzający się już wówczas postulat zrównania zasiłków rodzinnych z zasiłkami Milicji Obywatelskiej i ludowego Wojska Polskiego czy kwestionowanie autentyczności dotychczasowych reprezentacji pracowniczych i związkowych).

Po jednej stronie stołu

Nie bez znaczenia było też zapewne to, że spora część osób wysuwających się na czoło reprezentacji strajkowych była członkami PZPR, działaczami rad zakładowych i samorządów pracowniczych. W czasie negocjacji owe rady zakładowe i samorządy siadały do stołów negocjacyjnych po tej samej stronie co dyrekcja (strajkujący wytykali to kilkakrotnie ówczesnym związkowcom). Z kolei wśród bezpartyjnych przywódców strajków było sporo dobrze zapowiadających się przedstawicieli kadry inżynierskiej z wzorowym dorobkiem pracowniczym.

Tuż przed 22 lipca

Władzom trudno było tych wszystkich ludzi nazwać np. „warchołami”, choć strajki lubelskie mocno popsuły przywódcom PRL dobre samopoczucie. Wszystko działo się w przeddzień kolejnej rocznicy ogłoszenia lipcowego „Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego” z 1944 r., i to w regionie, któremu przez tyle lat starano się przykleić łatkę kolebki Polski Ludowej. Z pewnością niesłusznie, biorąc pod uwagę silny i długo utrzymujący się na tych terenach zbrojny opór antykomunistyczny. I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek, 17 lipca chyłkiem przemykał okrężną drogą na studencki „alert” do Chełma, a w samym Lublinie 22 lipca, po raz pierwszy od 1944 r., nie był świętowany, gdyż władze obawiały się reakcji społecznych.

Komunikat z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 18. VII. 1980 r. w sprawie sytuacji w Lublinie

W dniu 18 lipca br. odbyło się posiedzenie Biura Politycznego, na którym rozpatrzono informację o strajkach, jaka przekazywana była w Lublinie. Biuro Polityczne wyraża głęboką niechęć do wszelkich form manifestacji politycznych, które mogłyby prowadzić do pogorszenia sytuacji w kraju. Wskazuje na konieczność utrzymania spokoju i porządku w społeczeństwie. Wskazuje na konieczność podjęcia odpowiednich kroków w celu rozwiązania problemów, które przyczyniły się do powstania strajków. Wskazuje na konieczność podjęcia odpowiednich kroków w celu rozwiązania problemów, które przyczyniły się do powstania strajków.

Plenum KW PZPR w Lublinie Ocena sytuacji i wnioski na dziś i jutro

Plenum KW PZPR w Lublinie oceniło sytuację w mieście i przedstawiło wnioski na dziś i jutro. Wskazuje na konieczność podjęcia odpowiednich kroków w celu rozwiązania problemów, które przyczyniły się do powstania strajków. Wskazuje na konieczność podjęcia odpowiednich kroków w celu rozwiązania problemów, które przyczyniły się do powstania strajków.

szteandar ludu
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Miejsce: Lublin • Czynny: Lublin • Zamówić: Lublin
ROK XXXV, NR 150 (1122), Lublin, 18.VII.1980, Cena 1 zł, ISSN 0137-9112

Henryk Jabłoński przyjął Mochtara Kusumaatmadja
Spotkanie Edwarda Bahiucha z indonezyjskim ministrem

Z około 100 tys. ha ustąpiła woda
Poprawa pogody sprzyja likwidacji skutków ulewnych deszczów

„Sztandar Ludu” informujący o strajkach w 1980 r. FOT. ARCHIWUM AUTORA

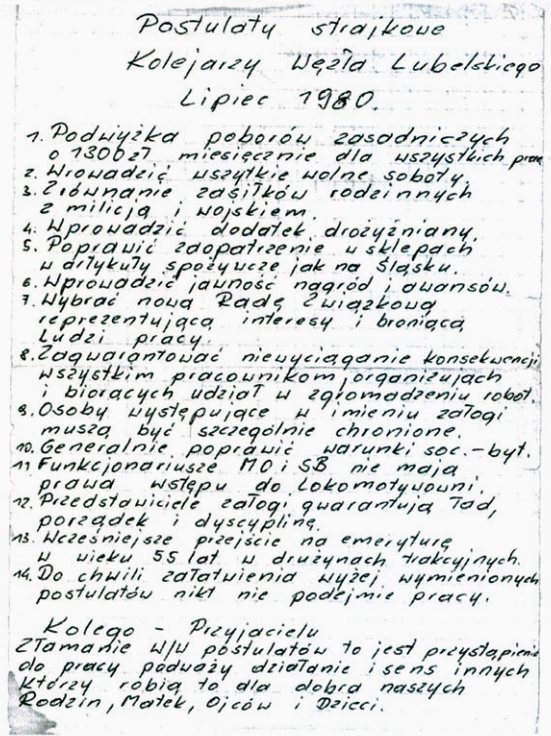
studentów, i przekazywanych na Zachód. Dla ważnych obserwatorów wydarzeń w Polsce umiarkowana reakcja władz komunistycznych na wydarzenia w Lublinie mogła być sygnałem pojawienia się nad Wisłą zupełnie nowych możliwości w sferze relacji między społeczeństwem a władzą. Niedługo po strajkach na Lubelszczyźnie do ich przywódców zgłaszali się przedstawiciele KOR, dopytując o szczegóły organizacji protestów. Strajki tliły się w całym kraju, stopniowo wkraczając na początku sierpnia na Wybrzeże.

Pierwsze pisemne porozumienia

Człowiek, którego w lipcu postawiono na czele wspomnianej komisji rządowej przeznaczonej dla

klądowa reprezentacja strajkujących, a w trzeciej dekadzie lipca strajki na Lubelszczyźnie zaczęły samoczynnie wygasać po wynegocjowaniu obietnicach spełnienia przynajmniej części zgłoszonych postulatów i rozpatrzenia pozostałych.

Czy słusznie jednak strajki na Lubelszczyźnie są wciąż pomijane przy corocznych rocznicach Sierpnia? Nie ma wątpliwości, że strajki te przez swą masowość, osiągnięty względny sukces (zgoda władz na spełnienie większości postulatów) i pokojowe zakończenie protestów (pierwsze pisemne porozumienia strajkujących z władzami), przełamały w środowiskach pracowniczych barierę strachu, odziedziczoną po tragicznym Grudniu '70 i upokarzającym Czerwcu '76. Przed polskimi robotnikami pojawiła się szansa, którą znakomicie wykorzystano kilka tygodni później w Stoczni Gdańskiej, znacznie lepiej przygotowanej do odegrania przełomowej, historycznej roli.



FOT. ARCHIWUM AUTORA

Tymczasem o lubelskich strajkach stało się już głośno w kraju i na świecie. Mówiło o nich codziennie Radio Wolna Europa dzięki systemowi informacji zbieranych przez młodych opozycjonistów, głównie

Lublina – wicepremier Mieczysław Jagielski – podpisywał półtora miesiąca później porozumienia społeczne w Stoczni Gdańskiej. W Lublinie nie było takiej potrzeby, bo nie powstała międzyna-

MARCIN DĄBROWSKI, historyk, pracownik lubelskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, autor książki „Lubelski lipiec 1980” (Lublin 2000).

Świdnickie kotlety

Relacja Cezarego Listowskiego, świadka strajków w Świdniku w lipcu 1980 r., ukazała się na łamach podziemnego kwartalnika „Spotkania” nr 12–13 (1980). Niedługo po Świdniku strajkiem przeciwstawiły się peerelowskiej władzy Lublin, Warszawa, Gdańsk i cała Polska.

CEZARY LISTOWSKI

Kiedy piszę te słowa, kończy się bogaty w wydarzenia „polski” rok – 1980. Krótki był to rok, przeleciał jak z bicia strzeł. A tak naprawdę to zaczął się on dopiero w połowie swego trwania, gdzieś tam w małym komu znanym miasteczku pod Lublinem – w Świdniku. Dziś staram się dotrzeć do źródeł, do pierwszych drgnień społecznych naszego narodu. Być może, uczynię to w sposób nieporadny i niepełny, próbę tę uważam jednak za konieczną. Trzeba oddać sprawiedliwość tym, którzy jako pierwsi rzucili na szalę ryzyka wszystko i popchnęli lawinę – pracownikom Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL

to pamiętać, że zaczęło się wszystko o miesiąc wcześniej od przysłowio- wego już nieomal świdnickiego ko- tleta, kotleta.

Śniadanie przekształciło się w wiec

Nikt z podejmujących swą codzienną pracę w WSK Świdnik w poniedziałek, 8 lipca, nie spodziewał się, że będzie to początek przełomu. Wprawdzie atmosfera społeczna napięta była już dość mocno, temperatura emocji rosła z dnia na dzień, ale... No i wszystko zaczęło się – jak zwykle – od tej przysłowio- wej kropli, która przelewa czarę. W przerwie śniadaniowej okazało się, że dokonano „cichej” podwyżki cen posiłków w robotniczej stołówce. Cena np. schabowego wzrosła z 10,80 do 17 zł. Rozgoryczeni ludzie powiedzieli: dosyć.

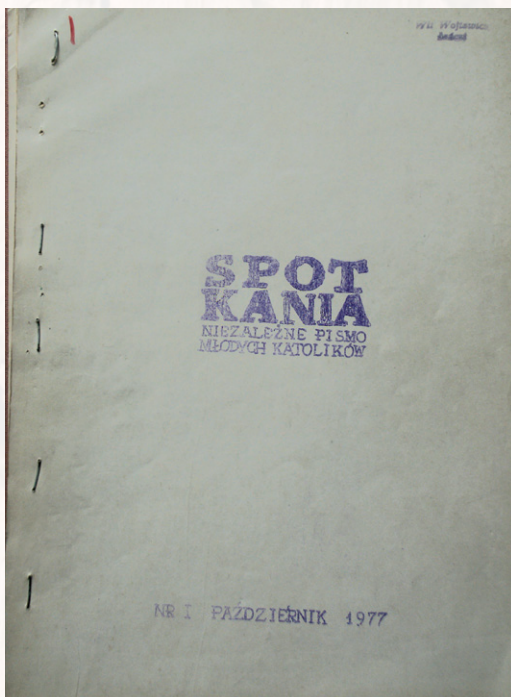
Ni z tego, ni z owego, śniadanie przekształciło się w wiec. Całkowicie spontanicznie zdecydowano nie podejmować pracy aż do odwołania krzywdzącej decyzji. Wieść o tym lotem błyskawicy obiegła całą, niemalą przecieź, fabrykę. Pracę przerwali – solidarnie – wszyscy. Spontanicznie, w obawie przed możliwością prowokacji, utworzono tzw. trójki porządkowe, które dbały o zachowanie spokoju. Rozpoczęło się zbieranie we wszystkich wydziałach pracowniczych żądań. Listę ponad 100 postulatów przekazano dyrekcji. Zebrany przed budynkiem admini-

stracji tłum śpiewający „Boże, coś Polskę...”, „O cześć wam, panowie magnaci...” czekał na odpowiedź.

Poprzemawiali, obiecali i odjechali

W trzecim dniu strajku przy- byli Aleksander Kopeć i wojewoda lubelski – Ryszard Wójcik. Poprzemawiali, obiecali i odjechali. Usiłowali uspokoić nastroje społeczne przyznanymi wcześniej, lecz utrzymanymi do tej pory w tajemnicy, obiecywanymi zresztą już od dawna resortowymi podwyżkami płac, nieobejmującymi na dodatek wszystkich zatrudnionych. Na tę pierwszą próbę uniku wykonaną przez władze zareagowano natychmiast kontrposunięciem. Czwartego dnia powołano pierwszy w Polsce komitet strajkowy i postanowiono kontynuować strajk aż do skutku. Komitet liczył 18 osób, a na jego czele stanęła wieloletnia działaczka społeczna, od ok. 20 lat radna Miejskiej Rady Narodowej, późniejsza przewodnicząca Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”, Zofia Bartkiewicz. Był dzień 11 lipca 1980 r.

„Gdzie trzeba” rozumiano, że to nie przelewki. Tym razem zgodzono się błyskawicznie na wszystko. Pierwszy strajk w Świdniku można było zakończyć. Był bowiem jeszcze i drugi. Tym razem solidarnościowy – w dniach 27–28 sierpnia. Nie chodziło w tym przypadku o – zwane socjalno-bytowymi – postulaty. To było już poparcie dla pełnej ich listy. Dla wszystkiego, co zostało później ujęte w Porozumieniu Gdańskim.



Prasa opozycyjna z lat siedemdziesiątych. Fot. Archiwum „KOMBATANTA”

w Świdniku. Choć zwykło się już w naszym nieuświadomionym dążeniu do stereotypów mówić: polski sierpień, gdańska stocznia itp., war-



Dobry początek

Dzisiaj – choć przecież proces przemian, które czekają nasz kraj, ledwie się rozpoczął – z perspektywy kilku nieszczędzających nam wszystkim emocji i napięć miesięcy, wszystko to może wydać się komuś proste: ot, stanęli, postrajkowali sobie tych parę dni, potem jeszcze raz, i tyle...

Ale to przecież nie był koniec. To był dopiero początek. I to dobry początek. A czy w Świdniku nie słyszano o ofiarach Grudnia 1970 w Gdańsku, Gdyni, Elblągu i Szczecinie? Czy nie dotarły tutaj wieści z Ursusa i Radomia? Czy nie odczuwano kulminacji napięcia nerwowego ostatnich dni sierpnia? Ci, którzy stanęli w lipcu na tych kilka dni, byli pod koniec strajku, pod koniec swego wielkiego czynu, u kresu wytrzymałości psychicznej. Ich

podpisujących porozumienie stoczniowców. Bo w Świdniku – czas już najwyższy to powiedzieć: nie chodziło o kotlet! Chodziło o to samo, o co chodziło nieco później w zablokowanym lubelskim węźle kolejowym czy jeszcze później w stoczniach. Chodziło o to samo, o co chodzi dziś całej „Solidarności” i (prawie) całej Polsce. O Polskę!

Dlaczego właśnie tu?

Z całą pewnością wielu do dziś nurtuje pytanie – dlaczego właśnie tu? Jak to się stało, że początek całego ruchu obecných przemian dało to – niewielkie, młode, niemające żadnych liczących

się tradycji – peryferyjne miasteczko? Sam od pół roku zadaję sobie to pytanie i nie potrafię znaleźć wyczerpującej odpowiedzi. Mimo że Świdnik znam dobrze – wszak mieszkam w nim od 20 już lat. Faktem jest, że od pewnego czasu nasilała się tu fala niezadowolona, a nieprawidłowości poddawano krytyce nie od lipca 1980 r., tylko wcześniej. Mimo istnienia ograniczeń i barier, krytyka ta przedostawała się na łamy miejscowej gazety zakładowej „Głosu Świdnika”, rozprawdzanej mimo – gdzieś tam wydanego – zakazu, przez kioski Ruchu na terenie całego miasta. W sytuacji, gdy likwidowano w kraju platformę dla krytyki społecznej, przy „Głosie Świdnika” udało się w listopadzie 1979 r. utworzyć praktycznie niezależną wkładkę o profilu społeczno-kulturalnym o nazwie „Ścieżki”, Warto zauważyć, że dodatek ten przekształcił się w listopadzie 1980 r. w samodzielny już organ prasowy Środowiskowego Komitetu NSZZ „Solidarność”. Ponieważ



Podziemny „Robotnik” FOT. ARCHIWUM „KOMBATANTA”

ROBOTNIK

ROBOTNIK JEST PISEMNIEM, w którym robotnicy będą mogli publikować swoje niezależne opinie, wyrażać godziwe i niesuplone kontakty z pracownikami innych zakładów. Celem jest stworzenie sobie ROBOTNIKA jako pisma w działaniach samodzielnego...

- 1. Jesteśmy grupą ludzi wstrząsnanych z ideą pomocy, której od września 1976 patronował Komitet Obrony Robotników. Wyrażamy naszą pełną gotowość do współpracy z innymi robotnikami...
2. Losy i opinie życia w Pałacu są w dużej mierze zależne od robotników. Dotychczas jednak upływali dni na decyzje władz...
3. Dzięki postawie Episkopatu Polski, ruchowi istniejącemu wokół KOR...

Prasa opozycyjna z lat siedemdziesiątych

zmęczenie po „przeście”, o którym zresztą nawet w ten sposób nie pisała jeszcze choćby tylko lokalna prasa, nie da się w żaden sposób porównać do zmęczenia po normalnej, nielekkiej przecież pracy. Ich ulgi mocno zaprawionej obawami o bliską i nieco dalszą przyszłość nie da się porównać z euforyczną radością

zamiast miasteczko? Sam od pół roku zadaję sobie to pytanie i nie potrafię znaleźć wyczerpującej odpowiedzi. Mimo że Świdnik znam dobrze – wszak mieszkam w nim od 20 już lat. Faktem jest, że od pewnego czasu nasilała się tu fala niezadowolona, a nieprawidłowości poddawano krytyce nie od lipca 1980 r., tylko wcześniej. Mimo istnienia ograniczeń i barier, krytyka ta przedostawała się na łamy miejscowej gazety zakładowej „Głosu Świdnika”, rozprawdzanej mimo – gdzieś tam wydanego – zakazu, przez kioski Ruchu na terenie całego miasta. W sytuacji, gdy likwidowano w kraju platformę dla krytyki społecznej, przy „Głosie Świdnika” udało się w listopadzie 1979 r. utworzyć praktycznie niezależną wkładkę o profilu społeczno-kulturalnym o nazwie „Ścieżki”, Warto zauważyć, że dodatek ten przekształcił się w listopadzie 1980 r. w samodzielny już organ prasowy Środowiskowego Komitetu NSZZ „Solidarność”. Ponieważ

i tutaj spotykano się w prywatnych mieszkaniach i długo w noc dyskutowano o przyczynach widocznego przed lipcem kryzysu, również i do Świdnika docierały podziemne czasopisma i broszury. Klimat do tego, co wydarzyło się w lipcu 1980 r., istniał już wcześniej (...).

A że grunt podatny był i gdzie indziej, przekonał się wszyscy. Niedługo po Świdniku powszechnie życie w Lublinie, potem była Warszawa, Gdańsk, cała Polska wreszcie. W Świdniku udało się uratować trochę więcej wolności słowa drukowanego oficjalnie i mającego szeroki zasięg oddziaływania, w Lublinie, Warszawie czy Gdańsku ukazywały się one nie na próżno.

CZESZY LISTOWSKI, poeta, prozaik, publicysta, redaktor prasy solidarnościowej w Świdniku i Lublinie, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Śródtytuły pochodzą od Redakcji Biuletynu „Kombatant”

Zapomniana deportacja

W roku 1936 z zachodnich terenów sowieckiej Ukrainy masowo deportowano co najmniej 42 tys. osób narodowości polskiej. Były to głównie ofiary nieudanego eksperymentu narodowościowego, jakim okazał się Polski Rejon Narodowy im. Juliana Marchlewskiego. Do Kazachstanu trafiły za to, że pozostały Polakami.

W wyniku kończącego wojnę polsko-bolszewicką traktatu ryskiego z 18 marca 1921 r. po stronie sowieckiej Ukrainy i Białorusi znalazły się tereny zamieszkane w znacznym stopniu przez



FOT. BERNARD GRZYWACZ

ludność identyfikującą się z Polką. Była to głównie rdzenna ludność polska – potomkowie dawnej drobnej szlachty przybyłej z Królestwa jeszcze przed 1772 r. oraz potomkowie ludności miejscowej, która z czasem ulegała polonizacji.

Wedle spisu ludności przeprowadzonego w grudniu 1926 r., sowiecką Ukrainę zamieszkiwało 476 tys. Polaków. Jednak dane te są w znacznym stopniu zaniżone. Prawdziwą liczbę szacuje się na ok. 600 tys. Największe skupiska ludności polskiej znajdowały się w okręgach: wołyńskim, szepietowskim, proskirowskim, berdyczowskim, korościeńskim, kamienieckim oraz kijowskim.

Marchlewszczyzna – eksperyment narodowościowy na Polakach

W latach 1921–1924 w polityce sowieckiej dominowała wizja rozprzestrzenienia rewolucji na cały świat. Dla mniejszości polskiej na Białorusi i Ukrainie w ZSRR zaplanowano utworzenie polskich autonomicznych jednostek terytorialnych jako zaczniku przyszłej Polskiej Republiki Radzieckiej. Miała ona tworzyć pomost dla bolszewików w drodze do Europy Zachodniej. Próbę jej budowy podjęli polscy działacze komuni-

MACIEJ WYRWA

styczni dążący do urzeczywistnienia zasad tzw. leninowskiej polityki narodowościowej. U jej podstaw leżała koncepcja korenizacji, zakładająca budowę aparatu partyjno-państwowego spośród rodzimej ludności posługującej się swoim językiem. Proces ten przebiegał na wszystkich płaszczynach życia społecznego grup etnicznych i narodowych w ZSRR. Jego skutkiem było powołanie dwóch polskich rejonów autonomicznych na sowieckiej Ukrainie i Białorusi.

Pierwszy polski rejon narodowy powstał 21 lipca 1925 r. Obejmował zasięgiem przygraniczne części rejonu baranowskiego i pierwszotrawieńskiego na Wołyniu. Jego centrum stanowiło miasto Dołbysz przemianowane na Marchlewsk – od nazwiska polskiego działacza komunistycznego, Juliana Marchlewskiego, który został patronem całego regionu.

Na tzw. Ukrainie zazbruczańskiej miała dominować „polska kultura proletariacka”. Nie było w niej



FOT. NN, ZBIORY OŚRODKA KARTA

miejsca na religię – prześladowano duchowieństwo i wiernych. Likwidowano świątynie i kaplice, często zmieniając je na domy kultury, magazyny, hale przemysłowe. Pamięć historyczną kreowano na nowo – podobnie jak sztukę, literaturę, a nawet język.

Z czasem zdecydowano się na utworzenie drugiego rejonu autono-



FOT. ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ/KARTA

micznego, im. Feliksa Dzierżyńskiego – tym razem w Białoruskiej SRR. Planowano także powołanie drugiej autonomii polskiej na Ukrainie, w okolicach Płoskirowa.

Skutki zainicjowanej przez Józefa Stalina w 1929 r. akcji powszechnej kolektywizacji wsi okazały się tragiczne dla mieszkańców ZSRR, w tym i dla Polaków z Marchlewszczyzny. Kolektywizacja zakładała likwidację zamożniejszego chłopstwa jako „ostatniej klasy wyzyskującej”. Z posiadacza ziemskiego chłop miał się przeistoczyć w robotnika rolnego poddanego rygorom odgórnej dyscypliny państwowej. Z racji posiadanej majątku chłopcy żyjący na Marchlewszczyźnie stanowili, w pojęciu bolszewików, wręcz modelowy przykład kułaków i podkułaczników. Przeciętny kułak bowiem, według ówczesnych wyliczeń, to właściciel majątku o wartości rocznych dochodów wykwalifikowanego robotnika.

Polskie wsie na Ukrainie wykazywały najniższy stopień kolektywizacji. W ZSRR w 1930 r. było

23,3 proc. kułachów, z czego na Ukrainie 32,5 proc., przy czym w rejonie polskim stopień kolektywizacji wynosił zaledwie 6,7 proc. W roku 1932 dane te przedstawiały się w sposób następujący: ZSRR – 61,5 proc., Ukraina – 72 proc., a Marchlewszczyzna – 16,9 proc. skolektywizowanych gospodarstw rolnych. Kolektywizacja wywołała niezadowolenie polskich chłopów, które często przerażało się w zbrojny sprzeciw.

W obliczu tak słabych wyników akcji i odmiennej od oczekiwań postawy mieszkańców polskiego rejonu narodowego 3 października 1935 r. Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego

Ukraińskiej SRR przyjęło postanowienie „O rejonach marchlewskim i pulińskim obwodu kijowskiego”. Likwidowało ono tym samym polską autonomię terytorialną na Ukrainie. Niemalże całkowitej likwidacji (bądź ukrainizacji) uległy polskie placówki kulturalno-oświatowe, w tym polskie szkoły wszystkich szczebli; zaprzestano także

działalności wydawniczej w języku polskim. Oficjalnym powodem były niezadowalające wyniki ekonomiczne osiągnięte na Marchlewszczyźnie.

Deportacja

Próba stworzenia „polskiego człowieka radzieckiego” w ZSRR zakończyła się niepowodzeniem. System totalitarny niechętnie przyznawał się do błędów, a sama pamięć o polskim eksperymencie narodowościowym na długie lata znikła z oficjalnych publikacji. W 1939 r. nazwę Marchlewska wykreślono z map, książek i gazet sowieckich. Miasto odtąd nazywało się Szczorsk.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy 17 stycznia 1936 r. podjął uchwałę o deportacji mieszkańców 15 tys. gospodarstw polskich i niemieckich z Ukrainy do Kazachstanu. Uchwałę formalnie zatwierdzono dopiero 28 kwietnia 1936 r. we wspólnym dokumencie rządu i KC KP(b)U – „O wysiedleniu z Ukraińskiej SRR i ulokowaniu w obwodzie karagandzkim Kazachskiej SRR 15 000 gospodarstw polskich i niemieckich”. Jak wynika z tego dokumentu, popełniono kardynalny błąd demograficzny. Ob-



FOT. ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ/KARTA

liczono bowiem, że jedna rodzina składa się z trzech osób, co dawało łącznie sumę 45 tys. potencjalnie deportowanych ludzi. Dla takiej też liczby deportowanych przygotowano całą akcję. Okazało się jednak, że średnia wynosiła pięć osób w rodzinie, co łącznie dawało ok. 75 tys. ludzi. Już w planach eliminowano ok. 20 tys. osób. Prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się, czy było to działanie celowe, czy tragiczny w skutkach błąd.

Deportacje objęły nie tylko dawną Marchlewszczyznę i okręg nowogródzko-wołyński, ale także

– 4964. Trudno jednoznacznie ustalić dokładną liczbę deportowanych Polaków. Przepuszczalnie stanowili oni 75–80 proc. wywiezionych. Pozostali to głównie Niemcy i Ukraińcy.

Bez wątplenia deportacja była dla jej ofiar traumatycznym przeżyciem, jednak sposób jej przeprowadzenia był stosunkowo łagodny w porównaniu z akcjami deportacyjnymi obywateli II Rzeczypospolitej z lat czterdziestych.

Przesiedleńców informowano z kilkudniowym wyprzedzeniem o deportacji, pozwalano zabrać znaczną część dobytku, a także ma-

Transport kolejną z Ukrainy do Kazachstanu trwał około miesiąca. Pociąg kończył bieg w miejscowości Tajncza. Na stacji kolejowej wisiał duży plakat z napisem: „Witamy przesiedleńców z Ukrainy, którzy zagospodarują najżyźniejsze ziemie Kazachstanu!”. Dalszą drogę – do oddalonych nieraz kilkadziesiąt kilometrów punktów przeznaczenia – przesiedleńcy wraz z zabranym z Ukrainy dobytkiem odbywali pod niewielką eskortą podstawionymi na stację samochodami lub furmankami.

Status ludności „na specjalnym osiedleniu”, czyli tzw. specposiedleńców, wiązał się z ograniczeniem wolności osobistej i koniecznością comiesięcznego meldowania się w komendanturze. Możliwość przemieszczania się ograniczono do obszaru zamieszkiwanej wsi znajdującej się pod administracją NKWD. Zainteresowaniem komendantury wojskowej objęte zostawały automatycznie także osoby, które zdecydowały się zawrzeć związek małżeński ze specposiedleńcem. Taki sam status i piętno „wroga ludu” dziedziczyły również ich dzieci.

Zgodnie z postanowieniem Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z 28 kwietnia 1936 r., deportowani zachowywali pełnię praw obywatelskich, w tym prawo wyborcze. Zabroniono im natomiast kultywowania tradycji, religii, kultury i języka.

W kazachstańskim stepie

Wraz z przybyciem pierwszej partii deportowanych okazało się, że miejscowe komendantury NKWD nie były przygotowane na przyjęcie tak dużej liczby osób. Już 17 lipca 1936 r. karagandyjski Komitet Obwodowy Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) prosił o natychmiastowe zwiększenie środków przeznaczonych dla przesiedleńców, a służby medyczno-sanitarne alarmowały o tragicznej sytuacji. Szerzył się tyfus, szkorbut



FOT. ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ/KARTA

inne miejscowości i ich okolice: Kamieniec Podolski, Płoskirów, Szeptówkę, Berdyczów, Winnicę.

Przesiedlenie 15 tys. rodzin z Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej do Kazachskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej postanowiono wykonać – zgodnie ze wskazówkami NKWD – w dwóch turach: 5535 rodzin zaplanowano deportować w czerwcu, a wywózkę 4964 zaplanowano na wrzesień–październik 1936 r. Jak wynika z ostatnio opublikowanych danych, deportowano łącznie 69 283 osoby. Do północnego Kazachstanu trafiło 64 319 deportowanych, a do południowego

jątku kołchozowego, jeżeli deportowani byli członkami spółdzielni. Za pozostawione mienie obiecywano rekompensatę finansową. Najczęściej akcję tłumaczono deportowanym koniecznością ekonomicznego rozwoju dalekich stron ZSRR, obiecywano także urodzajną ziemię i dostatnie życie. Przesiedleńców załadowywano do wagonów bydłych wraz z dobytkiem. Po kilka rodzin w jednym wagonie. Podczas kilkutygodniowej podróży wydawano posiłki, robiono również przerwy w podróży dla transportowanych zwierząt. Wszystko to odbywało się jednak pod czujnym okiem konwojentów.

i choroby układu pokarmowego. Brakowało sprzętu, personelu, lekarstw i szczepionek. Wraz z przybyciem kolejnych transportów kryzys i chaos pogłębiały się.

Deportowani często trafiali w obcy, pusty i dziki step północnego Kazachstanu. Wbijano w ziemię kołek z numerem *posiolka* i pozostawiano ich praktycznie samych sobie. O szczęściu w nieszczęściu mogą mówić ci, którzy przyjechali do Kazachstanu w późniejszych transportach i trafili do prowizorycznych osad stworzonych przez wcześniej deportowanych, więźniów i zorganizowane brygady „ochotników”. Nielicznym udało się trafić do miast.

Tworzone osady nie miały nazwy, a jedynie numer widniejący na wbitym w ziemię pału. Takimi numerami kolejnych punktów, czyli

stającymi ponad ziemię ścianami. Jako budulec posłużyły duże bloki robione z ziemi zmieszanej ze słomą i sianem zalewane wodą, a następnie suszone na słońcu nazywane *samanem*. Dach pokrywano darnią i ziemią. Podłogi w lepiankach, uklepane z gliny, „malowano” rozcieńczonym w wodzie krowim lub końskim łajnem, co miało imitować drewno. Takie domostwo składało się z jednej niewielkiej izby, w której często mieszkało wspólnie kilka rodzin.

Wraz z nastaniem kazachstańskiej zimy, podczas której temperatura spada nawet poniżej – 40°C i wieją porywiste wiatry powodujące zamiecie śnieżne nazywane buranami, dla pozostawionych w stepie przesiedleńców z Ukrainy rozpoczęły się straszne dni. Zabrane ze sobą zapasy nie mogły wystar-

stepie, oprócz słomy i wysuszonego nawozu, nie było czym palić. Prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się, ile osób umarło z głodu, wycieńczenia, chorób i zimna. „Czarna historia” tamtych dni jest wciąż żywa wśród Polaków w Kazachstanie.

Deportowanych do południowego Kazachstanu planowano włączyć – wraz z przywiezionym przez nich dobytkiem – do istniejących tam spółdzielczych gospodarstw rolnych – kolchozów. Jednak bardzo szybko okazało się, że kolchozy nie są przygotowane na przyjęcie kilkakrotnie większej liczby gospodarstw, niż pierwotnie zaplanowano. Dodatkowo, część przesiedleńców ulokowano w kolchozach zamieszkałych przez Kazachów. Nagłe zetknięcie z obcą kulturą, mentalnością, a przede wszystkim niemożność komunikacji stanowiły przyczynę częstych konfliktów. Osiedleńcy z Ukrainy z czasem przekonali się do nowych azjatyckich sąsiadów. Okazali się oni bowiem niezwykle gościnni, uczynni, a co najważniejsze – znali realia życia w tym nowym dla przesiedleńców miejscu. Z pewnością nie bez znaczenia była też, jeśli nie wroga, to na pewno obojętna postawa Kazachów wobec władzy sowieckiej, która siłą zmusiła ich do osiedlenia się na obszarach wiejskich. Ta wspólnota losów mogła tylko zbliżać. Przykładem może być miejscowość Oktiabr w obwodzie almatyńskim, w której do dzisiaj część Kazachów rozumie język polski, a Polacy porozumiewają się z nimi po kazachsku.

„Wrogowie ludu”

Władze, nawet w wycieńczonych głodem i chłodem ludziach, widziały zagrożenie dla bezpieczeństwa państwowego. W dalekim Kazachstanie Polaków dosięgła też tzw. akcja polska z lat 1937–1938. Wtedy to, pod absurdalnym zarzutem szpiegostwa, funkcjonariusze stalinowskiego systemu rozprawili



FOT. ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ/KARTA

toczek, posługiwała się zarówno administracja, jak i mieszkańcy. Jeszcze dzisiaj każdy we wsi północno-kazachstańskiej wie, jaki numer odpowiada jakiej osadzie i często posługuje się tą numeracją w życiu codziennym.

Po przyjeździe w step przesiedleńcy rozpoczęli budowę prowizorycznych domostw mających chronić ich przed zbliżającą się zimą. Według zaleceń komendantury powstawały ziemianki z niewiele wy-

czyć ani dla ludzi, ani dla zwierząt, których utrzymanie było często warunkiem przeżycia zarówno dla dorosłych, jak i dzieci. Nastął głód. Zdesperowani ludzie w poszukiwaniu pożywienia wychodzili na pola odgrzebywać stare niezebra- ne, przemarznęte ziemniaki, przesiewali też słomę w poszukiwaniu ziarna. Wielu z nich przypłaciło to życiem, zamarzając w stepie. Sklecone, często nieumiejętnie, domostwa nie zapewniały ciepła. Na

się nie tylko ze środowiskiem polskich komunistów, ale i z Polakami mieszkającymi w ZSRR. Często, by trafić do obozu czy więzienia, wystarczył nieopatrznie powiedzia-



FOT. ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ/KARTA

ny dowcip, głośno wypowiedziana uwaga na temat polityki ZSRR lub zwyczajna sąsiedzka zawiść.

W roku 1940 doszło w Kazachstanie do spotkania osób narodowości polskiej deportowanych w różnych odstępach czasu i o różnym bagażu doświadczeń zarówno historycznych, jak i życiowych. Represji ze strony władz sowieckich nie uniknęły rodziny polskich jeńców wojennych zamordowanych w Katyniu, Charkowie, Twerze i innych do dziś odkrywanych miejscach. Ofiarami deportacji z kwietnia 1940 r. stały się ich żony, dzieci, a także rodzice, bracia i siostry.

Czynnikami zbliżającymi obie grupy była znajomość języka polskiego i religia. Deportowani z ukraińskiej SRR udzielali przybyłym pomocy, dzieląc się z nimi często – w tym przypadku nieprzysłowiowym – kawałkiem chleba.

Wrzask z wybuchem wojny między ZSRR a Niemcami brak zaufania do przesiedleńców wyrażał się też w niepowoływaniu ich do służby w Armii Czerwonej. Dopiero dramatyczna sytuacja na frontach II wojny światowej zmusiła władzę do pewnych ustępstw. W marcu 1942 r. w NKWD ZSRR i Ludowym Komisariacie Obrony podjęto

decyzję o umieszczeniu na listach poborowych dzieci specposielańców, by „krwią odkupiły winy”. Wielu z nich zginęło na frontach II wojny światowej. Młodych mężczyzn i kobiety niezdatnych do służby w Armii Czerwonej jako „element niepewny” wcielono do wojskowych batalionów roboczych, tzw. trudarmii.

Stosunek do Polaków deportowanych z Ukrainy podczas wojny zmieniał się wraz z podejściem władz bolszewickich do tzw. sprawy polskiej. Deportowanych nie objęła amnestia ogłoszona 12 sierpnia 1941 r. przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR będąca następstwem układu Sikorski-Majski. Polacy zesłani do Kazachstanu nie byli obywatelami II Rzeczypospolitej. Z tego też powodu nie mogli formalnie zostać wcieleni do Armii Polskiej gen. Władysława Andersa. Dopiero po powstaniu Dywizji im. Tadeusza Kościuszki umożliwiono zaciąg do niej także Polakom deportowanym z ukraińskiej SRR. Dla wielu była to jedyna szansa na wyrwanie się z Kazachstanu.

Również po zakończeniu II wojny światowej deportowani nie podlegali akcji repatriacyjnej na mocy porozumienia polsko-sowieckiego z 6 lipca 1945 r. Ostatecznie za podstawę dla osób ubiegających się o wyjazd do Polski przyjęto obywatelstwo polskie sprzed 17 września 1939 r.

Po wojnie Polaków w dalszym ciągu władze traktowały jako „politycznie niepewny naród”, czy wręcz

„naród nieprzyjaciół”. Osławiony paragraf 58, na mocy którego ścigano przestępstwa antypaństwowe i działalność kontrrewolucyjną, dawał „państwu robotników i chłopów” nieograniczone możliwości represji niepokornych obywateli. Jak dowiadujemy się z niedawno odtajnionych raportów NKWD, Polacy byli często skazywani właśnie z tego paragrafu, a najczęściej pojawiającymi się zarzutami były: „wroga antysowiecka propaganda i agitacja”, „wychwalanie kapitalistycznych porządków”, „ubliżanie władzy radzieckiej”. Dopiero 17 stycznia 1956 r. ostatecznie zdjęto prawne piętno specposielańców z Polaków deportowanych z Ukrainy i członków ich rodzin.

Szansa na przyjazd do Ojczyzny w nowych granicach pojawiła się wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości i rozpadem



FOT. ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ/KARTA

sowieckiego imperium. Jednak ani nieudana masowa akcja deportacyjna, ani szumnie zapowiadana „Karta Polaka” nie spełniły oczekiwań deportowanych w latach trzydziestych Polaków i ich potomków. Demokratyczne, wolne państwo wciąż nie spłaciło moralnego długu wobec rodaków z Kazachstanu. ■

Dr Maciej Wyrwa, koordynator programu „Indeks Represjonowanych” realizowanego przez Ośrodek KARTA w Warszawie.

Na nieludzką ziemię

ADAM KACZYŃSKI

W Przemyślu odbyły się 28 lutego br. obchody siedemdziesiątej rocznicy deportacji Polaków na Syberię. Tym razem uroczystości nie ograniczyły się do przemówień i składania wieńców. Na historycznej rampie kolejowej przed Dworcem Głównym rekonstruktorom i aktorom wielu teatrów amatorskich udało się odtworzyć dramatyczne sceny z lutego 1940 r.

W przygotowywanej od kilku miesięcy inscenizacji wzięło udział ponad 500 uczestników, m.in. z Mławy, Prze-



FOT. ADAM KACZYŃSKI

myśla, Poznania, Lublina i Warszawy. Pokazane sceny były wierną rekonstrukcją wydarzeń, jakie rozgrywały się dokładnie w tym samym miejscu w czasie deportacji w lutym 1940 r., co podkreślał organizator i pomysłodawca uroczystości Mirosław Majkowski ze stowarzyszenia X D.O.K z Przemyśla.

Wehikuł czasu

Ponad pół roku przygotowań, zbierania relacji kilkudziesięciu sybiraków,

setki godzin rozmów ze świadkami oraz ogromny trud organizacyjny przyniosły zamierzony efekt. Udało się stworzyć niezwykle przejmujące obrazy, pokazujące groźbę sowieckich represji. Dzień przed inscenizacją w zabytkowej części Przemyśla nakręcono m.in. sceny aresztowania i rewizji, które następnie miały być wyświetlane na telebimie. Niestety, awaria sprzętu sprawiła, że nie udało się ich zaprezentować uczestnikom obchodów.

Niemniej jednak osiągnięty efekt przerosł oczekiwania. Sceny śpiewania „Roty”, wpychania do wagonów i odbierania kobietom martwych dzieci zagrano tak realistycznie, że mało kto mógł powstrzymać się od łez. Podobne uczucia mieli także aktorzy i statyści. Jak mówił jeden z nich – dodajmy, że odtwarzający rolę enkawudzisty:



FOT. ADAM KACZYŃSKI

– To, co odbyło się w Przemyślu, trudno nazwać inscenizacją czy rekonstrukcją. Był to prawdziwy wehikuł czasu, który nie działał na zmysły, lecz na serca.



FOT. ADAM KACZYŃSKI

Inny z uczestników podkreślał: – Inscenizacja zaciskała gardło, bo co można powiedzieć innego, kiedy płakali „prawdziwi mężczyźni”.

Na końcu ujrzałem lży sybiraków i młodych ludzi, którzy zrozumieli, o co w tym wszystkim chodzi.

Dziś mało które przedstawienie czy film są w stanie wywołać w widzu prawdziwe *katharsis*. Organizatorom przemyskich uroczystości się to jednak udało. Cel został osiągnięty. Oddano hołd ofiarom deportacji, ale także przekazano młodemu pokoleniu ogromną dawkę wiedzy. Takich lekcji się nie zapomina. ■



Inscenizacja deportacji Polaków na Syberię FOT. ADAM KACZYŃSKI

■ ADAM KACZYŃSKI jest pracownikiem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Polskie mogiły w środku tajgi

Według wstępnych szacunków w *posiołku* Wierjużskoje Oзеро w dalekiej tajdze, gdzie przebywało 777 Polaków, znajduje się ok. 400 mogił zesłańców. Tuż przed Świętem Zmarłych w 2009 r. przyjechali do Kottasu zastępca prezydenta miasta Tarnowa, Henryk Słomka-Narożański, z delegacją. Wraz z miejscową ludnością postawili przy grobach Polaków katolicki krzyż i zapalili znicz pamięci. Uroczyste otwarcie i poświęcenie odnowionego cmentarza odbyło się w 1 marca 2010 r., 70 lat po przybyciu do osady Wierjużskoje Oзеро deportowanych Polaków.

W specjalnych osadach leśnych ustjańskiego rejonu przebywało na zesłce 448 rodzin, 2214 ludzi, wśród nich 1919 Polaków, 50 Ukraińców, 228 Białorusinów, 17 Pomorzan (ludność mieszkająca nad Morzem Białym, sprzeciwiająca się Stalinowi).

Wierjużskoje Oзеро to jeden z czterech specjalnych *posiołków* w rejonie ustjańskim archangielskiego obwodu, które organizowano dla osadników i leśników od lata 1939 r. Pierwsze ziemianki i barak komendanta postawili rosyjscy skazańcy z rejonu Tweru, było ich wówczas ok. 30. Leśne *specposiołki* były w środku tajgi rozrzucone w dość znacznej odległości od dotychczasowego osadnictwa. Właśnie w czterech z tych osad Sowietci osadzili deportowane rodziny polskie.

W *posiołku* Andieriesie w Kuzowerskim Związku Wiejskim osadzono 79 rodzin, 326 osób, w tym 282 Polaków, w *posiołku* Kubalo w Akinczkinskim Związku Wiejskim – 106 rodzin, 559 ludzi, w tym 462 Polaków, a w *posiołku* Rżawkach Szastowskiego Związku Wiejskiego – 96 rodzin, 422 ludzi, w tym 398 Polaków. Największym *posiołkiem*, gdzie osadzano Polaków, było Wierjużskoje Oзеро Biestuzewskiego Związku Wiejskiego,

w którym przymusowo przebywało 167 rodzin, 907 ludzi, w tym 777 Polaków.

Cytowane dane są jedynymi dostępnymi, o których pisze Tatiana Mielnik, członek Archangielskiego Oddziału Rosyjskiej Wspólnoty Historyków Archiwistów, i jakimi dysponuje Administracja Rejonu Ustian. Archiwa państwowe dotyczące zesłce do rejonu Ustiany w obwodzie archangielskim są nadal utajnione. Tatiana Mielnik mogła dotrzeć tylko do niektórych dokumentów, m.in. przedsiębiorstw leśnych, związków

wiejskich – ksiąg ewidencyjnych i z nich pochodzą te dane.

Generalnie *posiołki* były zarządzane przez komendantów wojskowych i kilku żołnierzy, którzy głównie nadzorowali katorżniczą pracę zesłańców i wykonywanie bardzo wysokich norm wyrębu drzew. Zesłańcy żyli w tajdze odcięci od reszty świata. W ekstremalnych warunkach, bez jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz, byli zdani wyłącznie na własną zaradność. Zmagali się z nieludzkimi warunkami, klimatem, niewolniczą pracą i tęsknotą za rodziną i bliskimi, od których zostali oderwani. Te wszystkie czynniki powodowały wśród nich wysoką śmiertelność.

W pamięci mieszkańców Kottasu

Wiele informacji uzyskałem też w bezpośrednich rozmowach z ludźmi, którzy – wówczas małe dzieci – pamiętają czasy, kiedy do tajgi przywieziono Polaków. Większość to przekazy z drugiej ręki od osób, które interesowały się historią tego obwodu lub przypadkiem



Zastępca prezydenta Tarnowa Henryk Słomka-Narożański (po lewej) FOT. ARCHIWUM URZĘDU MIASTA TARNOWA





Dawne mogiły FOT. ARCHIWUM URZĘDU MIASTA TARNOWA

natknęły się na ślady z przeszłości świadczące o losach ludzi na tej ziemi.

Rodzinę Aliny Fidorownej latem 1940 r. przeniesiono do Kotłasu, gdzie jej ojciec dostał pracę maszynisty na kolei. Alina Fidorowna twierdzi, że zimą 1940 r., gdy była małym dzieckiem, przechodziły przez ich wieś dwie grupy polskich zesłańców. Byli wśród nich mężczyźni, kobiety i dzieci. Grupy szły przez wieś dalej w tajgę drogą od Siniegi, gdzie była kolej. Usłyszała polską mowę, gdy obca kobieta z pierwszego transportu poprosiła jej ojca o mleko dla dziecka. Rodzina Fidorownej miała kozę, w zamian za chustę na głowę Polka otrzymała trochę mleka. Zesłańcom dano przy komendanturze trochę ciepłej strawy, a na nocleg umieszczono ich w stodołach przy tartaku, gdzie trzymano konie leśnych robotników. Rano wszystkich, eskortowanych przez kilku ludzi na koniach, poprowadzono w stronę ostatniej osady robotników leśnych odległej o ok. 45 km. Na wozach siedzieli żołnierze i kilku starców oraz najmniejsze dzieci.

Dużo informacji na temat tamtych czasów przekazuje robotnik leśny Aleksandr Aleksandrowicz

Kułakow. Jako młody chłopak wiele razy słuchał wspomnień starszych ludzi o specjalnych strefach w lesie i o ludziach, których tu przywieziono do pracy w tajdze zarówno z terenu ZSRR, jak i innych krajów, w tym z Polski. Aleksandr sam nie pamięta tamtych czasów, ale kiedy pracując w lesie, dotarł do miejsc, gdzie były stare baraki i pozawalane ziemianki, zaczął się zastanawiać, co i kiedy tu się wydarzyło. W długie zimowe wieczory, kiedy było za zimno, aby

pracować w lesie, pytał innych o te leśne osady, o ludzi, którzy tam mieszkali. Dowiedział się, że byli to różni zesłańcy: komsomolcy, niepokorni intelektualiści, skazani przez sądy kryminaliści. Pamięta, że wielu rozmówców wspominało przesiedlanych, tzn. rozkułaczonych oraz przesiedleńców z Polski, Białorusi i Ukrainy. – *Obwód archangielski – tłumaczył – jest pięciokrotnie większy od Francji; 70 proc. powierzchni stanowi las. Mieszka tu obecnie ok. 2 milionów ludności, z czego 600 tys. w stolicy obwodu – Archangielsku. W latach trzydziestych żyło tu tylko ok. 800 tys. ludności. ZSRR potrzebował drewna, więc tworzono w tajdze osady robotników leśnych, którzy dokonywali wyrębów i transportowali drewno do miejsc, gdzie dojeżdżała kolej.*

To właśnie Aleksandr ustalił, że w Wierjużskoje Oзеро przebywali Polacy wywiezieni ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej. Twierdzi, że nie była to typowa osada leśna, lecz stworzona na kształt przymusowego obozu pracy z rygorami i normami typowymi dla takich miejsc. Znajdowała się w niej komendantura i straż-



Polsko-rosyjska delegacja podczas uroczystości na polskim cmentarzu w osadzie Wierjużskoje Oзеро FOT. ARCHIWUM URZĘDU MIASTA TARNOWA

nicy, którzy również odpowiadali za dostawę drewna do tartaku i na stację kolejową. Mieli z tego tytułu premię w postaci większej racji wódki, zmuszali więc ludzi do wytężonej pracy.

Polscy zesłańcy przebywali w Wierjużskoje Oзеро do czasu podpisania 30 lipca 1941 r. układu polsko-sowieckiego (Sikorski-Majski), który m.in. przewidywał uwolnienie wszystkich obywateli polskich na sowieckim zesłaniu oraz utworzenie na sowieckim terytorium armii polskiej. Wszyscy, którzy byli na tyle zdrowi, aby opuścić *posiołok*, udali się do punktów rekrutacyjnych, by dotrzeć do armii gen. Władysława Andersa.

Osoby chore i samotne umieszczono w pobliskich wsiach. Sieroty dostały się do rosyjskich domów dziecka, a starsze – do internatów w okolicznych miastach.

Po wycięciu części tajgi zmieniono miejsce pozyskiwania drewna. Posiołok Wierjużskoje Oзеро pozostał jednak miejscem osadzenia skazanych. W kolejnych latach przechodził różne koleje dziejowe. Nigdy jednak nie było już w nim więcej niż kilkadziesiąt osób. Dopiero w latach sześćdziesiątych stał się tylko letnią siedzibą leśników i takim pamięta go Aleksandr Kułakow.

Kości zarosły lasem

W tajdze, nieopodal osady Wierjużskoje Oзеро, Aleksandr znalazł mogiły. Pamięta, że na niektórych stały jeszcze krzyże – zarówno białe brzoźowe katolickie, jak i prawosławne. Pamięta, że z roku na rok było ich coraz mniej; po prostu niszczały, a drzewa z tajgi zaczynały rosnąć między grobami i na nich.

Jednak w czasach ZSRR wspomnianie i pamięć o tamtych czasach była źle odbierana przez władze, dlatego pewne rzeczy bezpowrotnie uległy zniszczeniu



Napis w języku rosyjskim umieszczony na krzyżu FOT. ARCHIWUM URZĘDU MIASTA TARNOWA

i zapomnieniu. Dopiero kiedy nastąpiła pierestrojka pod koniec lat osiemdziesiątych, Aleksandr mógł uzyskać dostęp do dokumentów przedsiębiorstw produkcji drzewnej, by potwierdzić opowieści rodziny i sąsiadów.

Za zgodą administracji rejonowej wydzierżawił na działalność turystyczną teren nad brzegiem Wierjużskoje Oзеро. Jego zamiarem jest upamiętnienie ludzi, którzy nie z własnej woli znaleźli się w tym miejscu, złożyli ofiarę życia przy wyrębie tajgi. Dlatego też znalazł wsparcie w administracji, aby przy pomocy ludzi dobrej woli, członków Polonii, uczcić pamięć tych, którzy zostali tu na zawsze. Właśnie to te osoby z Polonii w lecie 2006 r. ustawiły na miejscu pochówku krzyż prawosławny, a symbolicznego poświęcenia ziemi dokonał miejscowy pop. Aleksandr Kułakow – współinicjator postawienia tego krzyża wraz z Galiną Likhanową – własnymi siłami oczyścił część grobów na skraju tajgi. Jednak ze wstępnych oględzin miejsca wynika, że jest ich tam ok. 400 – to szacunkowa liczba, określona tylko na podstawie wyglądu terenu, niepoparta żadnymi badaniami.

Aleksandr Kułakow współpracuje z Polakami mieszkającymi w Kotłasie. Galina Likhanowa pomogła mu nawiązać kontakt z konsulem generalnym RP – Jarosławem Drozdem, z wicekonsulem RP – Anną Dembowską w Sankt Petersburgu oraz władzami Tarnowa, które jest miastem partnerskim Kotłas. Wspólną inicjatywą tych osób było postawienie także katolickiego krzyża na miejscu pochówku zesłańców w Wierjużskoje Oзеро. Ta symboliczna uroczystość wiązała się z corocznym upamiętnianiem ludzi, którzy zginęli przy budowie trasy kolejowej Kotłas–Workuta. Kotłas był miastem, w którym kończyła się linia kolejowa, i stąd do łagrów rozsyłani byli podwodami konnymi i pieszo żołnierze i podoficerowie Wojska Polskiego wzięci do niewoli w 1939 r., a później deportowana polska ludność cywilna. Do Wierjużskoje Oзера z Kotłas było do pokonania 380 km.

Aleksandr rozważa możliwość wakacyjnej wymiany młodzieży, która mieszkałaby w jego bazie turystycznej i część czasu poświęcałaby na odtworzenie zaniedbanego cmentarza. Jego zdaniem, aby moż-

na było efektywnie zaopiekować się tym miejscem, należy ludziom, którzy przyjadą, stworzyć warunki noclegowe przynajmniej na jedną noc, aby po pokonaniu takich dużych odległości mogli w spokoju pochylić się nad grobami rodaków.

Podkreślenia wymaga to, że w Rosji największą przeszkodą są sięgające setek kilometrów odległości od osiedli mieszkalnych. Wierjużskoje Oзеро to jedno z bliżej położonych miejsc od szlaków, bo zaledwie 40 km, w dziewiczej tajdze, ale z drogami leśnymi dostępnymi tylko dla pojazdów gąsienicowych. Takie miejsca dla nas, mieszkających w Polsce, są nie do wyobrażenia, podobnie jak i trudności w dostępie do dokumentacji, która znajduje się w odległych setki kilometrów miastach lub samym archiwum okręgowym. Z powodu braku dostępu do dokumentów archiwalnych Aleksandr postanowił szukać pomocy u polskiej Polonii w Kotłasie.

Nad mogiłami po latach stanął krzyż

To właśnie Galina Likhanowa z Kotłasu pomogła nawiązać mu kontakt z konsulem Anną Dembow-

ską w Sankt Petersburgu i władzami Tarnowa. Stąd to właśnie pierwszy zastępca prezydenta Tarnowa, Henryk Słomka-Naroziański, i niżej podpisany jako członkowie tarnowskiej delegacji przybyli na to miejsce i przed Świętem Zmarłych 2009 r., wspólnie ustawili na grobach Polaków krzyż i zapalili znicz pamięci. Wymownym elementem był napis na szarfię wieńca: „Śpijcie spokojnie mężni – pamiętamy”, który symbolicznie podkreśla naszą łączność z tymi, którzy nie doczekali się powrotu do Polski.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie odnowionego cmentarza odbyło się w 1 marca 2010 r., 70 lat po przybyciu do osady Wierjużskoje Oзеро deportowanych Polaków.

Na zaproszenie władz rejonu ustjańskiego w uroczystości udział wzięli: konsul generalny RP w Sankt Petersburgu – Jarosław Drozd, wicekonsul Anna Dembowska, Tatiana Mielnik, historyk z Pomorskiego Uniwersytetu w Archangielsku, przedstawiciele organizacji społecznej „Kotłaska Polonia” oraz mieszkańcy rejonu. Przy krzyżach modlili się duchowni kościoła prawosławnego i katolickiego: proboszcz Cerkwi Przemie-

nienia Pańskiego w miejscowości Małodory (rejon ustjański) – o. Walentyn oraz proboszcz parafii św. Piotra i Pawła w Archangielsku – o. Josif.

Niezwykłe tragiczne są losy rodaków w tamtych tragicznych chwilach zsyłek. Wielu z nich zmarło z wycieńczenia w transportach i na obczyźnie, wielu zostało kalekami. Dla większości był to okres tak bardzo bolesny, że nawet po latach nie chcą go wspominać. Młode pokolenie oczekuje jednak świadectwa tamtych dni. Chce potwierdzenia tego, co przekazano mu w domu, szkole, środowisku, że Polska jest najważniejsza i warta ofiary krwi. Pamiętajmy, że wciąż odnajdywane są ślady, tak jak ten w Wierjużskoje Oзеро. Czcijmy pamięć tych, którzy tam zostali na zawsze, i szukajmy tych, którzy mogą dać świadectwo o ludziach i tamtych wydarzeniach. To obowiązek nasz; Rosjanie za nas tego nie zrobią. ■

■ **JAN HUČKO**, dyrektor Wydziału Organizacyjnego w Urzędzie Miasta Tarnowa, interesuje się szczególnie historią i upamiętnianiem martyrologii narodu polskiego.

Medale „Pro Memoria”

W siedemdziesiąt rocznicę deportacji Polaków w głąb ZSRR, podczas uroczystości na polskim cmentarzu w osadzie Wierjużskoje Oзеро w Federacji Rosyjskiej, 1 marca 2010 r., wręczono Medale „Pro Memoria”.

U honorowano Galinę Likhanową i Aleksandra Kulakowa. Medale wręczono im podczas uroczystego otwarcia i poświęcenia odnowionego cmentarza. Wnieśli oni znaczący wkład w zachowanie i oznaczenie polskiego cmentarza w byłym polskim spiecpoiołku Wierjużskoje Oзеро. Z ich inicjatywy – z pomocą wiceprezydenta Tarnowa Henryka Słomki-Naroz-

ziańskiego – na cmentarzu wzniesiono krzyże: prawosławny w 2006 r. i katolicki w październiku 2009 r.

Wyróżnienie to zostało przyznane przez ministra Janusza Krupskiego, kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który zginął 10 kwietnia br. w katastrofie smoleńskiej. Medale przyznane na wniosek prezydenta

Tarnowa, Ryszarda Ścigały, wręczył konsul generalny RP w Sankt Petersburgu, Jarosław Drozd.

Przybyli do osady specjalnej NKWD Wierjużskoje Oзеро w rejonie ustjańskim, obwodzie archangielskim obywatele polscy deportowani zostali 10 lutego 1940 r. z ówczesnego obwodu lwowskiego i baranowickiego Białoruskiej i Ukraińskiej SRR – z terenów II RP zajętych po 17 września 1939 r. przez ZSRR. Łączenie w posiołku Wierjużskoje Oзеро osadzono 907 osób, w tym 777 osób narodowości polskiej. **MŁ**

NA PODSTAWIE: **JD, KONSULAT GENERALNY RP W SANKT PETERSBURGU**

Hołd ofiarom NKWD w Borowiczach

W Borowiczach, w obwodzie nowogrodzkim Federacji Rosyjskiej, przedstawiciele Polski w dniach 6–8 kwietnia złożyli hołd żołnierzom Armii Krajowej zmarłym w łagrach NKWD w latach 1944–1947. W delegacji tej uczestniczył minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Komбатantów i Osób Represjonowanych.

W tym roku uroczystości połączone z obchodami Dnia Zwycięstwa. W programie pobytu przewidziano udział w uroczystościach złożenia hołdu w miejscach pamięci żołnierzom Armii Krajowej, armii węgierskiej i niemieckiej zmarłym w obozach NKWD w rejonie miejscowości Borowicze, tj. w Ustie, Borowiku i Jogle, i jeńcom tych obozów oraz żołnierzom Armii Czerwonej poległym w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Była także konferencja dotycząca sześćdziesiątej piątej rocznicy zakończenia Wielkiej Wojny Ojczyźnianej oraz pamięci poległych i zmarłych na borowickiej ziemi przedstawicieli narodów: polskiego, węgierskiego i niemieckiego.

Miejsca pamięci

Gospodarz ziemi borowickiej, Jurij Wasiljew, szef Administra-

cji Muncypalnego Rejonu Borowicz, przypomniał o uczestnictwie mieszkańców tej ziemi w armii i oddziałach partyzanckich oraz na zapleczu działań wojennych. Borowicze, oddalone ok. 80 km od frontu, zapisały się szczególnie jako baza szpitalna dla żołnierzy i jeńców wojennych oraz internowanych Polaków.

Konsul generalny RP w Sankt Petersburgu, Jarosław Drozd, w wystąpieniach w miejscach pamięci oraz w czasie konferencji wyraził uznanie dla władz rejonu Borowicz za udzielaną pomoc w upamiętnianiu ich losów i martyrologii na tych terenach. Podkreślił znaczenie długoletniej współpracy pomiędzy konsulatami polskim i rosyjskim oraz Środowiskiem Borowiczan w Polsce.

Minister Jan Stanisław Ciechanowski złożył wieńce od UdSKiOR w miejscach pamięci w Ustie, Bobrowiku i Jogle oraz dziękował inicjatorom ich powstania i władzom Borowicz.

Konferencja

Podczas konferencji minister Ciechanowski podziękował Rosjanom, którzy dbają o groby żołnierzy Armii Krajowej. Przekazał



FOT. ŚRODOWISKO BOROWICZAN

również wyrazy uznania i podziękowania prezesowi Środowiska Borowiczan, prezesowi Romanowi W. Barowi za zainicjowanie współpracy polsko-rosyjskiej w upamiętnianiu polskiej martyrologii w Borowiczach, a także konsulowi generalnemu RP w Sankt Petersburgu Jarosławowi Drozdowi za koordynację tych ważnych w dziedzinie stosunków polsko-rosyjskich przedsięwzięć. Przypomniał, że w najbliższym czasie Urząd pragnie udzielić pomocy w zorganizowaniu wymiany młodzieży polskiej i rosyjskiej z Borowicz. Będzie to realizacja zamysłu śp. ministra Janusza Krupskiego, tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej. Minister Krupski był w Borowiczach dwa razy, uczestnicząc w uroczystościach w miejscach pamięci.

Konsul generalny Republiki Węgierskiej w Sankt Petersburgu, Siergiej Szücs, podkreślał tragiczne losy państwa węgierskiego i jego żołnierzy uwikłanych w II wojnę światową.

Konsul generalny Republiki Federalnej Niemiec, Peter Schaller, przypomniał, że rozpętana przez faszystowskie Niemcy wojna przyniosła wiele cierpień narodom całego świata. „Niemcy mają pełną świadomość przyczyn i skutków tych



Irina Szałowa oprowadzała delegację po ekspozycji FOT. ŚRODOWISKO BOROWICZAN



tragicznych wydarzeń. Władze federalne Niemiec są wdzięczne władzom rejonu Borowicz za udzielaną pomoc w zorganizowaniu miejsc pamięci tam, gdzie pochowano żołnierzy” – mówił.

Jurij Kaszpar, przewodniczący Organizacji „Gwiazda”, poinformował o działalności tego stowarzyszenia, mającego na celu prowadzenie poszukiwań związanych z poległymi w bojach żołnierzami. Przekazał odnaleziony przez organizację nieśmiertelnik niemieckiego żołnierza konsulowi generalnemu Schallerowi.

Prezes Środowiska Borowiczana, Roman W. Bar, więziony w rejonie Borowicz w latach 1944–1946, opowiadał historie poszczególnych miejsc pamięci. Przechodząc do współczesności podkreślał, że „zapoczątkowana w roku 1992 współpraca przyniosła efekty – trwałe świadectwo polskiej obecności w rejonie Borowicz w postaci miejsc pamięci oraz doświadczenia, której dowodem są uroczystości i czwarta z kolei konferencja. To efekt pomocy uzyskiwanej od Konsulatu Generalnego RP w Sankt Petersburgu, UdSKiOR oraz wsparciu ze strony władz rejonu Borowicz”.

Ojciec Walerij, dziekan Rosyjskiej Prawosławnej Cerkwi w rejonie Borowicz, przypomniał, jak wielką cenę zapłaciły narody w latach wojny, rozpętanej w imię bezbożnej ideologii faszystowskiej.

Straty wojenne to nie tylko zniszczenia, lecz także głębokie rany w sferze moralnej.

Faina Wasiljewa, przewodnicząca Rady Weteranów Wojny, przypomniała wojenne uczestnictwo mieszkańców w Armii Czerwonej i oddziałach partyzanckich.

Profesor Borys Kowaljow, historyk, zapoznał uczestników konferencji z politycznymi i militarnymi aspektami uczestnictwa hiszpańskiej „Błękitnej Dywizji” m.in. w nawiązaniu do wydarzeń, jakie występowały w trakcie hiszpańskiej wojny domowej.

Galina Aleksandrowa przypomniała o pracach, których celem było sporządzenie listy zmarłych Polaków w łagrach NKWD, wykonanych na polecenie władz rejonu Borowicz. Spis ten przekazał Romanowi Barowi 31 grudnia 1992 r. Borys Fiszman.

Jurij Wasiljew podkreślił na zakończenie obrad, że osiągnięto programowe cele aktywnej współpracy. Doświadczenia te zostaną wykorzystane podczas kolejnych przedsięwzięć, w których Administracja będzie uczestniczyć i je wspierać.

Spotkanie zakończono uroczystą kolacją, której gospodarzem był Jurij Wasiljew.

W uroczystościach 6 kwietnia uczestniczyła czternastoosobowa grupa przedstawicieli Środowiska Borowiczana – krewnych zmarłych w obozach Polaków oraz osoby reprezentujące Gimnazjum nr 1 w Lublinie z jego dyr. Izabellą Maciejewską. Grupa ta udeko-

rowała wszystkie polskie miejsca flagami, chorągiewkami, kwiatami, zapaliła znicze. Przyozdobiła także sąsiadujące oznaczenia miejsc pochówku jeńców żołnierzy węgierskich i niemieckich.



Minister Jan Stanisław Ciechanowski przed pomnikiem jeńców węgierskich. FOT. ŚRODOWISKO BOROWICZAN

Szpital nr 3180

Delegacja odwiedziła także klasztor Świętego Ducha, gdzie podczas wojny był szpital nr 3180, w którym leczono Polaków. W latach 1944–1947 zmarło tam 183 żołnierzy AK. Strona polska miała możliwość przedyskutowania i przedstawienia stanowiska w sprawie upamiętnienia zmarłych w szpitalu nr 3180, których miejsce pochówku się nie zachowało.

Na ziemi borowickiej spotkali się borowiczanie z Polski i z Borowicz. Tamtejsi działacze wspomagali naszych w realizacji podejmowanych inicjatyw związanych z miejscami pamięci. Uzgodniono też dalszą współpracę z Borowicką Sekcją Organizacji Ofiar Politycznych Represji, m.in. dotyczącą wzbogacenia polskiej ekspozycji w Muzeum Krajoznawczym Ziemi Borowickiej.

Obchodzącej akurat osiemdziesiątą rocznicę urodzin Jurinie Taiso, która spędziła 10 lat w łagrze, przekazano ozdobny adres. Spotkanie to odbyło się na kempingu nad rzeką Mstą.

MŁ

NA PODSTAWIE INFORMACJI ROMANA
WŁADYSŁAWA BARA



Minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKiOR, i Jurij Wasiljew, szef Administracji Muncypalnego Rejonu Borowicz. FOT. ŚRODOWISKO BOROWICZAN

ANNA ELIZA WASILEWSKA

Komisja Historii Kobiet w Walce o Niepodległość

Idea powołania organizacji mogącej zająć się gromadzeniem i opracowywaniem materiałów dotyczących udziału kobiet w polskim czynie zbrojnym w okresie I i II wojny światowej zrodziła się w 1966 r. Inicjatorką tej myśli była ówczesnie pułkownik, pierwsza w historii kobieta ze stopniem generała Maria Wittekówna (1899–1997), szef Wojskowej Służby Kobiet w Komendzie Głównej Armii Krajowej czasu wojny.

Zainteresowała swoją wizją kilka kobiet znanych jej z okresu działalności w przedwojennej organizacji Przystosowania Wojskowego Kobiet, którego była komendantką. Spotkania odbywały się początkowo w prywatnym mieszkaniu Wittekówny przy al. 3 Maja w Warszawie, podczas których ustalono wytyczne i charakter przyszłej pracy. Mając świadomość, że bez wsparcia oficjalnej instytucji trudno będzie prowadzić działalność, płk Wittekówna zdecydowała się zwrócić o radę i poparcie do Polskiego Towarzystwa Historycznego. Rozmowy z ówczesnym jego prezesem, prof. Stanisławem Herbstem, zaowocowały utworzeniem w 1970 r. Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość.



Nominacja generalska płk Marii Wittekówny, maj 1991 r. FOT. ARCHIWUM AUTORKI

Założycielki Komisji

W strukturze Warszawskiego Oddziału PTH – Towarzystwa Miłośników Historii, Komisję zakwalifikowano jako jedną z sekcji merytoryczno-tematycznych. Do małej garstki siedmiu członkiń-założycielek (a były to: Maria Jędrzejowska, Halina Korniakówna, Alina Łasiewicka, Ludmiła Petrykowska, Maria Wittekówna, Helena Wiślińska-Ratyńska oraz Maria Zadróżna) dołączało coraz więcej kobiet, przeważnie byłych działaczek PWK, żołnierzy Armii Krajowej, a nawet członkiń Polskiej Organizacji Wojskowej i uczestniczek I wojny światowej. Liczebne apogeum Komisja przeżywała na początku lat osiemdziesiątych, kiedy wszystkich członkiń było aż 66.

Pracami Komisji początkowo kierowała zasłużona w I i II wojnie światowej Grażyna Lipińska – wywieziona na Syberię w wieku 14 lat, znana z autorstwa książki „Jeśli zapomnę o nich...”. Od roku 1980 do śmierci w 2006 r. pracom Komisji przewodniczyła Bożenna Tazbir-Tomaszewska, porucznik AK, łączniczka WSK Obwodu Śródmieście, jeniec stalagu Oberlangen. W sierpniu 2006 r. przewodnictwo Komisji przejęła Halina Szewczykowa i z wielkim oddaniem piastuje tę funkcję do dziś.

Początki pracy

Początki pracy Komisji były niezwykle trudne. Nie dysponowa-



Gen. Maria Wittekówna „Pani Maria”, „Mira”, komendantka naczelna Przystosowania Wojskowego Kobiet, szef Wojskowej Służby Kobiet KG SZP-ZWZ-AK, założycielka Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość FOT. ARCHIWUM AUTORKI

ła żadnymi środkami finansowymi i borykała się z problemem lokalowym. Przyjmowały ją zycliwie różne instytucje, m.in.: Muzeum Niepodległości, Biblioteka Narodowa i Fundacja Archiwum Polski Podziemnej, ale z powodu trudnych warunków średnio co 3–4 lata Komisja zmuszona była zmieniać siedzibę. Na początku 2001 r., dzięki przychylności dyrektora Archiwum Akt Nowych, dr. Tadeusza Krawczaka, przeniosła się do budynku Archiwum Akt Nowych, w którym pracuje do dziś.

Komisja od samego momentu powstania zajmowała się gromadzeniem, selekcją, archiwizowaniem, a przede wszystkim opracowywaniem napływającej dokumentacji aktowej. Mimo że panie nie mają wykształcenia archiwalnego i pracują społecznie, nie pobierając za działalność wynagrodzenia, udało im się stworzyć potężny zbiór archiwalny, zawierający: relacje, dokumenty, opracowania, zyciorysy i fotografie. Prace te zostały uwiecznione w pierwszej publikacji Komisji „Ma-

teriały do Słownika biograficznego kobiet uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945. Poległy i zmarły w drugiej wojnie światowej.



IV Zjazd kombatantek i sesja „Służba Polek na frontach II wojny światowej”, zorganizowana przez Fundację Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek. Od lewej: NN, gen. Elżbieta Zawacka i przewodnicząca Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość Bożenna Tazbir-Tomaszewska, listopad 1994 r. FOT. ARCHIWUM AUTORKI

Nazwiska od A do J”, wydanej przez PTH w 1978 r. Cały nakład, liczący 500 egzemplarzy, bezpłatnie rozesłano do bibliotek, instytucji historycznych i historyków z prośbą o opinie i uwagi krytyczne.

I tom słownika

W efekcie tych starań powstał Słownik uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945. Poległych i zmarłych w okresie okupacji niemieckiej. Wydany w 1988 r. przez PIW, w nakładzie 30 tys. egzemplarzy, był najbardziej spektakularną publikacją Komisji.

Tak wspomina proces powstawania I tomu Słownika przewodnicząca Komisji, Bożenna Tazbir-Tomaszewska: „Słownik został wydrukowany w PIW w 1988 r. Miałyśmy też atmosferę życzliwą, między innymi dlatego, że sekretarzem wydawnictwa była ówczesnie podkomendna pani Wittekówny z PWK pani Zofia Bartoszevska. Ale w czasie realizacji Słownika zdarzyły mu się dwa wypadki. Pierwszy, gdy w czasie zamieszek majo-

wych w 1982 r. milicja wstrzeliła pocisk ze środkiem zapalającym do mieszkania naszej redaktor – znakomitej zresztą pani Teresy Prekowej, znanej nie tylko z redaktorstwa, ale także ze swoich świetnych publikacji – pałac maszynopis, który musiałyśmy odtwarzać. Drugi, kiedy książka już była w Domu Słowa Polskiego. Tam spłonął jeden z pawilonów drukarni, ten właśnie, w którym były dyskiety Słownika. Możliwie oszczędnie informowałyśmy panią Wittekównę o tych zdarzeniach, oszczędzając jej zdrowia i spokoju (...). Słownik był bardzo dobrze przyjęty, prasę miał znakomitą. Mówię to nieskromnie, ale prawdziwie. Poświęcono mu



Prace w Komisji FOT. ARCHIWUM AUTORKI

parę audycji radiowych, otrzymał też w 1989 r. nagrodę »Polityki«.

Prace nad II tomem

Komisja Historii Kobiet pracuje dziś nad II tomem słownika, który jest odpowiedzią na postulat opracowania biogramów uczestniczek walk, które zmarły po 1945 r. Ponadto uzupełni on tom I o hasła-biogramy, które z powodu działań cenzury przewencyjnej wejść do tomu I nie mogły, np. biogramy kobiet, które

działalność konspiracyjną prowadziły na Kresach Wschodnich, a także biogramy kobiet, które znalazły się w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Tom II słownika obejmie ponad 1,5 tys. haseł-biogramów oraz 6 haseł tematycznych, zawierających informacje dotyczące obozów jenieckich AK, obozów koncentracyjnych, zakonów żeńskich oraz udziału kobiet w konspiracji na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie, działalności emisariuszek i łączniczek Obszaru Lwowskiego, a także kursów oficerskich organizowanych dla kobiet-żołnierzy w Wielkiej Brytanii.

Archiwa Komisji obejmują obecnie: kartotekę indeksową, kartotekę osobową, dział relacji, opracowania różnego charakteru, archiwum fotograficzne, bibliotekę książek i czasopism, wreszcie varia. Szczególnie liczną grupę dokumentów stanowią materiały dotyczące udziału kobiet w Powstaniu Warszawskim, zarówno z okresu Powstania (rozkazy, meldunki, schematy organizacyjne, stany ewidencyjne, wykazy pseudonimów), jak i wytworzone po wojnie (relacje, wspomnienia, ankiety). Są to m.in.: rozkazy gen. Antoniego Chruściela „Montera” nr 23, 26–31, 33–39; wykazy WSK Obwodu VII „Obroza”; ewidencja kobiet batalionu „Kiliński”; wykaz poległych łączniczek i sanitariuszek Zgrupowania „Harnaś”; dokumentacja batalionu „Gustaw” Zgrupowania „Róg” – opracowania, biogramy, listy poległych; kronika i wykazy kobiet-żołnierzy batalionów „Chrobry I” i „Chrobry II”; biogramy kobiet-żołnierzy batalionu „Czata 49”; stan ewidencyjny Patroli Sanitarno-Bojowych Zgrupowania „Konrad” na pierwszy dzień Powstania; wykaz poległych i rannych kobiet-żołnierzy ze Zgrupowania „Kryśka”; dokumentacja oddziału

SŁOWNIK

uczestniczek walki
o niepodległość Polski

1939-1945

Poległe i zmarłe
w okresie okupacji
niemieckiej

Państwowy Instytut Wydawniczy

FOT. ARCHIWUM AUTORKI

„Dysk” – relacje, wspomnienia, składy osobowe, opracowania; listy strat Obszaru Warszawskiego; dokumentacja WSK Obwodu Śródmieście; dokumentacja WSK Obwodu „Żywiciel” – relacje, wykazy personalne; dokumentacja Kobięcych Patroli Minerskich – relacje, notatki, stany ewidencyjne, opracowania; imienny wykaz kobiet-oficerów z czasu Powstania; dokumentacja Biura Infor-



Przewodnicząca Komisji Historii Kobię Halina Szewczykowa, 2002 r. FOT. ARCHIWUM AUTORKI

macji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej – relacje, stany liczbowe; wnioski awansowe i odznaczeniowe Kedywu; listy strat batalionów i Zgrupowań w Powstaniu: „Kiliński”, „Zośka”, „Miotła”, „Parasol”, „Dzik”, „Gustaw”, „Zubr”,

„Iwo” oraz Szarych Szeregów i Konfederacji Narodu – Oddział „Uderzenie”; wykazy i relacje Sióstr Urszulanek z czasu Powstania; wykazy sanitariuszek powstańczej Warszawy; szpitale powstańcze na Mokotowie – relacje; listy kobiet-oficerów AK Okręgu Warszawa w niewoli w Bergen, wykaz sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża poległych w Powstaniu; wykaz kobiet z Oddziału Osłowego Wojskowych Zakładów Wydawniczych poległych w Powstaniu; wykaz kobiet z Kompanii Ochrony Sztabu AK poległych w Powstaniu; wykazy nominacji kobiet-oficerów AK nadanych w końcu Powstania.

Dokumenty te doskonale uzupełniają karty osobowe kobiet-powstańców, które zostały opracowane w liczbie ok. 2 tys. oraz teczki personalne kobiet-żołnierzy (ok. 3,5 tys.) zawierające życiorysy, dokumenty osobiste, nekrologi, relacje i wspomnienia także z okresu Powstania Warszawskiego. Komisja dysponuje również fragmentem archiwum gen. Marii Wittekówny, z cennymi dla tego okresu notatkami dotyczącymi WSK, kopiami rozkazów, wykazami ewidencyjnymi poszczególnych referatów WSK i listami kobiet-oficerów. Z najważniejszych materiałów – relacji i opracowań sporządzono mikrofilmy zabezpieczające.

Nagroda im. Grzegorza Jakubowskiego i tytuł Kustosza Pamięci Narodowej

W auli Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie 5 czerwca 2003 r. odbyła się uroczystość wręczenia Komisji Historii Kobię

w Walce o Niepodległość Nagrody im. Grzegorza Jakubowskiego oraz nadania jej honorowego tytułu Kustosza Pamięci Narodowej. Nagrodę wręczył prezes Instytutu Pamięci Narodowej, prof. Leon Kieres. Nagroda IPN im. Grzegorza Jakubowskiego jest przyznawana instytucjom, organizacjom społecznym i osobom fizycznym za szczególnie aktywny udział na rzecz upamięt-



Członkinie Komisji Historii Kobię podczas pracy nad Słownikiem uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939-1945. Od prawej: Bożenna Kozakowa, Halina Szewczykowa, Lidia Wolska i Maria Jarnuszkiewicz, 2002 r. FOT. ARCHIWUM AUTORKI

niania historii polskiego narodu w latach 1939-1989.

Podczas uroczystości prof. Tomasz Strzembosz, przyjaciel Komisji, takimi oto słowami podsumował wieloletnią działalność pań skupionych wokół idei kultywowania pamięci o kobietach walczących o niepodległość Polski: „Niedawno ukazał się w »Rzeczpospolitej«



Sekretarz Komisji Historii Kobię Wanda Wirszytło, 2002 r. FOT. ARCHIWUM AUTORKI





Logo Komisji Historii Kobiety w Walce o Niepodległość. FOT. ARCHIWUM AUTORKI

artykuł Jerzego Jastrzębowskiemu »Prawdziwy koniec świata szwoleżerów«. Samo istnienie Komisji Historii Kobiety zaprzecza temu twierdzeniu. Są jeszcze zespoły i środowiska, żyjące w cieniu, niejako na skraju życia społecznego, które nie słowami, a czynem stwierdzają, że tamten świat nie odszedł jeszcze, że ma jeszcze coś do powiedzenia. Coś niezwykle ważnego. A że w tym świecie role

polskich szwoleżerów przejęły także starsze panie z piórem w ręku, skupione w pokojach Archiwum Akt Nowych w Warszawie – jest paradoksem – a może i nie paradoksem – XXI w. Bo w Polsce, jeśli chodzi o patriotyzm i ofiarność właśnie Polki przodowały. Od powstania styczniowego 1863 r., przez I i II wojnę światową – po lata stanu wojennego. Przodują także dzisiaj, w tym wieku „kłamstwa, żelaza i papieru”, jak go określił przed laty Konstanty Ildefons Gałczyński. A że są to w dużej mierze dawni żołnierze

Osoby, które dysponują interesującymi dokumentami, ukazującymi udział kobiet w walce o niepodległość Polski lub chciałyby złożyć relację na ten temat, proszone są o kontakt pod numerem telefonu (22) 822-90-53 lub osobiście w siedzibie Komisji Historii Kobiety w Walce o Niepodległość mieszczącej się w gmachu Archiwum Akt Nowych przy ul. Hankiewicza 1 w Warszawie.

Polski Podziemnej, przejęcie przez nich proporców z rąk szwoleżerów nie dziwi. Komisjo Historii Kobiety, chwała ci za to!”

W Komisji działa dziś młode pokolenie historyków-archiwistów, którzy biorą udział w statutowych pracach Komisji, a także w przygotowaniu do druku II tomu Słownika uczestniczek walki o niepodległość Polski.

ANNA ELIZA WASILEWSKA, historyk, pracownik Oddziału V Archiwum Czynu Niepodległościowego w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, członek i opiekun naukowy z ramienia archiwum Komisji Historii Kobiety w Walce o Niepodległość. Prowadzi badania dotyczące uczestnictwa kobiet w walkach o niepodległość w latach 1905–1921, działalności żeńskich organizacji paramilitarnych w okresie międzywojennym i działalności niepodległościowej kobiet w czasie II wojny światowej. Autorka: „Przysposobienie Wojskowe Kobiety (1922–1939). Zarys historii, dokumenty i materiały”, Warszawa 2002; „Polsce Wierna. Władysława Piechowska 1900–1987. Żołnierz i twórczyni kobiecych organizacji wojskowych”, Pruszków 2003; „Gloria Victis. Tradycje Powstania Styczniowego w Drugiej Rzeczypospolitej”, Pruszków 2004 oraz kilkunastu artykułów, biogramów i haseł encyklopedycznych.

Finał XIV edycji konkursu „Historia bliska”

Na Zamku Królewskim w Warszawie 31 maja 2010 r. odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom XIV ogólnopolskiego konkursu „Historia bliska”, organizowanego przez Ośrodek „Karta”. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych był jednym z fundatorów nagród konkursowych.

Temat tegorocznych prac brzmiał: „Piętno II wojny – los i pamięć”. Jak napisali w komunikacie jury organizatorzy, „celem działań programu było tym razem wywołanie pamięci o wydarzeniach II wojny światowej, zbadanie, w jaki sposób ta wojna – najważniejsze doświad-

czenie XX w. – odcisnęła swoje piętno w losie pojedynczych ludzi, rodzin, społeczności wsi czy miast, a także – jak obecna jest w świadomości współczesnych”.

W pracach podejmowano próbę rekonstrukcji różnych aspektów życia pod okupacjami niemiecką i sowiec-

ką na ziemiach polskich. Przeważała tematyka represji, jakim poddano ludność cywilną (wysiedlenia, praca przymusowa, egzekucje, obozy), także walka partyzancka, konspiracja czy podziemne nauczanie.

Uroczystość

Minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKiOR, dziękując uczniom za udział w konkursie, zwrócił uwagę, że mozaika indywidualnych losów, będąca tematem prac konkursowych, stanowi doskonały materiał do badania historii Polski w szerszym wymiarze. Mówił też, że bez utrwalania pamięci nie można zbudować silnej Rzeczypospolitej i ważne jest, by wpajać tę prawdę jeszcze w szkołach. Dodał, że praca ze świadkami historii tworzy część naszej wie-

dzy, która pomaga specjalistom opisać przeszłość, a konkurs umożliwi utrwalenie śladów pamięci. Podkreślił też, że zmarłemu niedawno kierownikowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych idea konkursu była niezwykle bliska, a Fundacja „Karta” jest niezwykle bliską organizacją pozarządową, która bez biurokratycznego balastu tworzy wartościowe projekty historyczne.

Na tegoroczną XIV edycję konkursu „Historia bliska” zgłoszono ogółem 413 prac od 703 uczniów (w kategoriach: indywidualnej i zespołowej). Jury wyłoniło nominowanych. Wśród nich są uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych w Białymstoku, Brzozowie, Gliwicach, Głogowie, Grudziądzu, Jarosławiu, Jasle, Kaliszu, Koszalinie, Koszycach Wielkich, Kościanie, Krakowie, Leśnie, Luboniu, Nowej Białej, Otwocku, Ostrzeszowie, Radomiu, Rawiczu, Rogowie, Sokółce, Szczecinie, Świdniku, Warszawie, Wartkowicach, we Włodawie, w Zawadzkiem, Zwoleniu, Żaganiu, Żarach, Żywcu. Ich nazwiska można znaleźć na stronie internetowej www.historiabliska.pl.

Zgłoszone prace były oceniane przez dwa niezależne szczeble jury. O ostatecznym przyznaniu nagród zdecydowało jury finałowe w składzie: prof. Jacek Kochanowicz, prof.

Jerzy Kochanowski, prof. Eugeniusz Cezary Król i Zbigniew Gluza (Ośrodek „Karta”).

Nagrody

Przyznano 12 nagród I, II i III stopnia (6 zespołowych i 6 indywidualnych); 34 wyróżnienia I stopnia (16 zespołowych i 18 indywidualnych), a także 66 wyróżnień II stopnia (38 zespołowych i 28 indywidualnych) – w postaci książek.

I nagrodę indywidualną otrzymała Magdalena Buława z I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Żywcu za pracę „Ostatni lot amerykańskiego bombowca Liberator »Dinah Might« w pamięci bohaterów i świadków zdarzenia

lonii) otrzymali: Dominik Kowalski i Paweł Sławski z LO im. Mieszka I w Zawadzkiem za reportaż filmowy „Dzieci wojny”, badający istotę piętna II wojny światowej w różnych pokoleniach i środowiskach.

Po wręczeniu nagród w Domu Spotkań z Historią odbyły się spotkania z uczestnikami konkursu, a także krótki wykład Kazimierza Wóycickiego „Doświadczenie – pamięć – piętno wojny”.

Program edukacyjny

„Historia bliska” to program edukacyjny realizowany przez Ośrodek „Karta” – przy współpracy i wsparciu finansowym innych organizacji i instytucji – od 1996 r. W 14 dotychczasowych edycjach konkursu – dla młodzieży szkół ponadpodstawowych na historyczną pracę badawczą – wzięło udział blisko 13 tys. uczniów. Plon konkursu to kilkadziesiąt tysięcy relacji świadków, dokumentów, fotografii składających się na panoramiczny obraz XX w., pokazanego z perspektywy lokalnych społeczności.

Konkurs jest elementem sieci EUSTORY (www.eustory.org) skupiającej organizatorów konkursów z 20 krajów europejskich. XIV edycja konkursu współorganizowana i współfinansowana była przez Fundację Wspomagania Wsi, Polsko-Amerykańską Fundację Wolności oraz Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Od września 2005 r. w ramach projektu działa portal „Uczyć się z historii” (www.uczyc-sie-z-historii.pl; www.edukacjahistoryczna.pl), w którym prezentowane są projekty historyczne realizowane w szkołach i w ramach edukacji pozaszkolnej, a także artykuły, materiały, fotografie itp. dotyczące doświadczenia totalitaryzmów XX w.



Wręczenie nagród i wyróżnień uczestnikom uroczystości FOT. MARIUSZ KUBIK / UDSKIOR

oraz w świadomości mieszkańców Jeleśni i okolic, na przestrzeni lat 1944–2010”. I nagrodę zespołową (wyróżnienie stanowi udział w międzynarodowym seminarium w Bo-



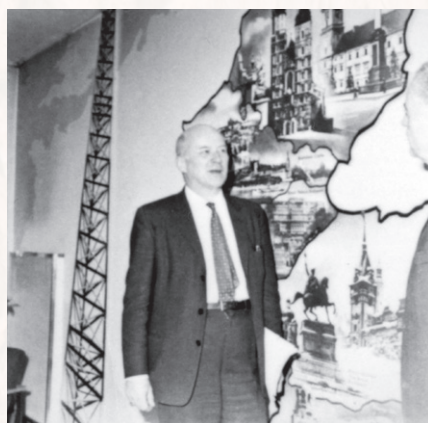
Podczas ogłoszenia wyników konkursu na Zamku Królewskim w Warszawie FOT. MARIUSZ KUBIK / UDSKIOR

KM

Nagroda Jana Nowaka-Jeziorańskiego

W auli Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu 4 czerwca 2010 r. odbyła się uroczystość wręczenia Nagrody Jana Nowaka-Jeziorańskiego za 2010 r. Tegorocznym jej laureatem został prof. Leszek Balcerowicz, ekonomista, były minister finansów i szef Narodowego Banku Polskiego, twórca polskiej reformy gospodarczej.

Polskę niepodległości oraz istotny wkład w budowę i kształtowanie społeczeństwa obywatelskiego w Polsce oraz w Europie Środkowo-Wschodniej. **KM**

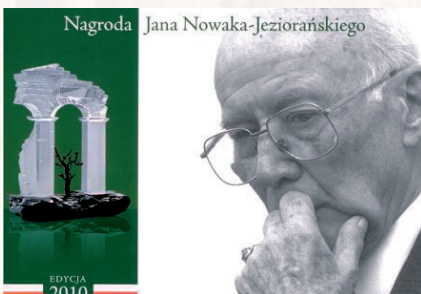


Jan Nowak-Jeziorański w Monachium. FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA PRACOWNIKÓW, WSPÓŁPRACOWNIKÓW I PRZYJACIÓŁ ROZGŁOŚNI POLSKIEJ RWIE IM. JANA NOWAKA-JEZIORAŃSKIEGO

Nagroda ustanowiona została w 2004 r. przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego oraz miasto Wrocław, Uniwersytet Wrocławski, Zakład

Narodowy im. Ossolińskich oraz Kolegium Europy Wschodniej. Autorem projektu statuetki Nagrody jest prof. Jacek Dworski.

Intencją twórców było honorowanie nią osób i instytucji, które miały znaczący udział w obaleniu komunizmu, odzyskaniu przez



Statuetka nagrody Jana Nowaka-Jeziorańskiego. FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORÓW

Poprzedni laureaci Nagrody Jana Nowaka-Jeziorańskiego:

- 2004 – Tadeusz Mazowiecki, premier Rzeczypospolitej Polskiej;
- 2005 – George Bush, sr, 41. prezydent Stanów Zjednoczonych;
- 2006 – Stanisław Szuszkiewicz, pierwszy prezydent niepodległej Białorusi;
- 2007 – kard. Jean-Marie Lustiger, metropolita Paryża;
- 2008 – Siergiej Kowaliov, rosyjski obrońca praw człowieka;
- 2009 – Vaclav Havel, pierwszy prezydent Republiki Czeskiej.

50 bojowców ŻOB

„W tym miejscu 10 maja 1943 r. Simcha Rotem-Ratajzer, pseudonim „Kazik”, wyprowadził kanałami z płonącego getta ostatnią grupę około 50 bojowców Żydowskiej Organizacji Bojowej, którzy potem prowadzili walkę w oddziałach partyzanckich i w powstaniu warszawskim” – głosi napis na pomniku przy ul. Prostej 51 w Warszawie.

Przed siedzibą redakcji „Rzeczpospolitej” 13 maja 2010 r. stanął pomnik upamiętniający tamte wydarzenia. Odsłonił go polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w towarzystwie Simchy Rotem-Ratajzera.

Projekt Konrada i Jana Kucza-Kuczyńskich, wykonany przez rzeźbiarza Maksymiliana Biskupskiego,



FOT. MARIUSZ KUBIK / UDSKIOR

przedstawia wystający z bruku kanałowy wąż; wewnątrz – na szczeblach drabiny

– dłonie wychodzących. Obok tablica z ich nazwiskami.

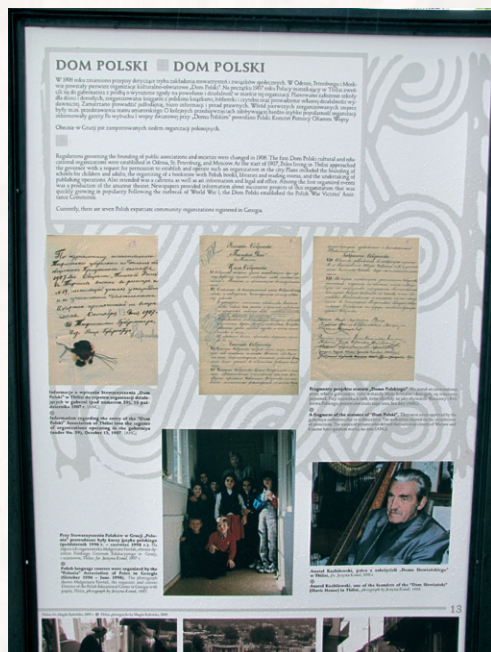
Uczestnicy brawurowej ucieczki zorganizowanej przez „Kazika” z bronią w ręku wyszli z kanału i na oczach przechodniów i granatowych policjantów odjechali podstawioną ciężarówką do przewozu mebli, znajdując schronienie w polskich domach. Wśród uciekinierów był Marek Edelman. **JB**



Pomnik upamiętniający wychodzących z warszawskiego getta przy ul. Prostej 51. FOT. MARIUSZ KUBIK / UDSKIOR

O Polakach w Gruzji

W siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie 26 maja br. otwarto wystawę poświęconą Polakom w Gruzji. Okazją było dziewięćdziesięciolecie nawiązania stosunków dyplomatycznych.



Fragment ekspozycji FOT. MARIUSZ KUBIK / UDSKIOR

Polska jako jedna z pierwszych uznała niepodległość Gruzji. Polski rząd, nie uznając dokonanej w 1921 r. aneksji Gruzji przez Rosję Sowiecką, utrzymywał kontakty z działającym w Paryżu gruzińskim rządem emigracyjnym. Dla kilkudziesięciu oficerów gruzińskiej armii Polska stała się drugą ojczyzną; jako oficerowie Wojska Polskiego wzięli oni udział w kampanii wrześniowej, konspiracji i Powstaniu Warszawskim.

Gruzińska Polonia wieku XIX i początku XX w. w sposób zauważalny wniosła wkład w kulturę Gruzji. Spośród ok. 9 tys. Polaków tam żyjących

w końcu XIX w. wielu to malarze, muzycy, poeci i architekci. Wcześniej osiedlano w Gruzji tych, którzy sprzeciwiali się caratowi, walcząc o wolność swojego kraju. Z czasem władze sowieckie zaczęły tam przesiedlać przedstawicieli wielu poszukiwanych zawodów. Aleksander Szymkiewicz w latach 1885–1991 był architektem Tbilisi, Ferdynand Rydzewski – budowniczym najdłuższego tunelu na Kaukazie. Maria Filina, krewna Elizy Orzeszkowej, obecnie prezes Związku Kulturalno-Oświatowego Polaków w Gruzji „Polonia”, jest profesorem Uniwersytetu w Tbilisi.

Materiały prezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów Archiwum Narodowego Gruzji, Gruzjińskiego Narodowego Muzeum Sztuki oraz archiwów polskich. W otwarciu uczestniczyli dyrektor generalny Archiwum Narodowego Gruzji, Toana Iaszwili, oraz naczelny dyrektor Archiwów Państwowych – Sławomir Radoń. **JB**

Pomnik Marszałka

W Sulejówku 13 czerwca 2010 r. odsłonięto pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego.

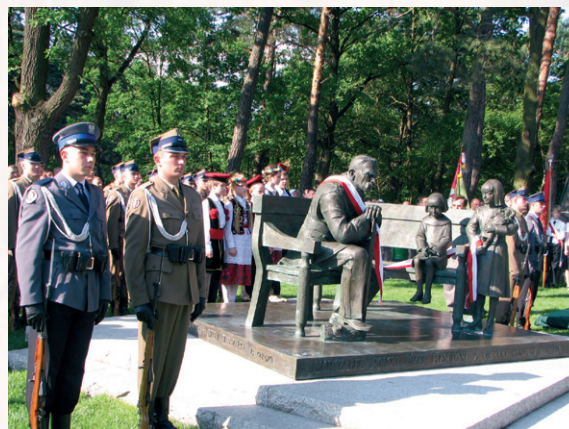
Pomnik z brązu stanął na skwerze Niepodległości, w pobliżu willi Milusin, w której Marszałek mieszkał w latach 1923–1926, po wycofaniu się na pewien czas z życia publicznego. Karol Badya, rzeźbiarz z Krakowa, przedstawił siedzącego Marszałka Piłsudskiego, a obok niego córki. Starsza Wanda trzyma lalkę, a młodsza Jadwiga – model samolotu, co nawiązuje do jej późniejszej służby w formacji pomocniczej RAF w Wielkiej Brytanii. Rzeźbę ufundowali mieszkańcy Sulejówka i sponsorzy, wśród nich Kancelaria Prezydenta RP.

Dzień 13 czerwca jest Świętem Miasta Sulejówek. Ustanowiono je

na pamiątkę 13 czerwca 1923 r., kiedy to Józef Piłsudski symbolicznie otrzymał klucze do dworku Milusin, wzniesionego przez jego żołnierzy.

W ceremonii wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz liczni mieszkańcy miasta. Uroczystego odsłonięcia pomnika dokonała rodzina Józefa Piłsudskiego – córka Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska i wnuczka Joanna Onyszkiewicz (z domu Ja-

raczewska) oraz wnuk Marszałka, Krzysztof Jaraczewski. Przedsięwzięcie przygotował Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Sulejówku. W tym



Podczas uroczystości w Sulejówku FOT. ARCHIWUM LECHOMIRA DOMASZEWICZA

roku, 12 maja, minęła siedemdziesiąta piąta rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego. **KM**

Emlèkezès znaczy: pamięć

W Budapeszcie 21 kwietnia 2010 r. odbyła się pierwsza na Węgrzech promocja albumu Krystyny i Grzegorza Łubczyków „Pamięć. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946”.

Miejscem spotkania była główna sala pod kopułą Muzeum Historycznego Budapesztu w kompleksie Zamku Budańskiego. Poprowadził je Géza Cséby, potomek jednego z naszych uchodźców.



— Uczestników promocji pozdrowił, a autorem albumu w imieniu prezydenta RW – László Sólyoma podziękował jego doradcę ds. zagranicznych – András Gulyás (pierwszy z prawej) FOT.WITOLD DUCKI

„70 lat po wyjątkowym świadectwie przyjaźni polsko-węgierskiej, po upływie jakże długiego okresu milczenia i kłamstw, dziś w obu naszych krajach wiemy, jak pięknie zdaliśmy egza-



— Wśród gości w pierwszym rzędzie od lewej: Michał Andrukoniś, chargé d'affaires Ambasady RP w RW; abp Juliusz Janusz, nuncjusz apostolski; András Gulyás, przedstawiciel prezydenta RW; Arkadiusz Bernas, dyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie; Zsuzsa Csuday, córka opiekuna uchodźców – Tamása Salamona-Rácza z rodziną FOT.WITOLD DUCKI

min z braterstwa w ciężkich i bolesnych latach II wojny światowej. Wiemy to z wielu książek i opracowań historycznych. Lecz poza słowami potrzebne są też obrazy, fotografie, aby współczesne pokolenia – zwłaszcza młodzi – mogły sobie nie tyle wyobrazić, co zobaczyć, jak ich węgierscy przodkowie przyjęli i zaopiekowali się polskimi uchodźcami wojennymi” – to fragment listu dr Héjji Lászlóné Antall Edith. Córka „Ojczulka Polaków” – Józsefa Antalla sr., skierowała go do autorów albumu i uczestników promocji.

Dziękujemy Wam! Polska pamięta!

Prezentację rozpoczęto minutą ciszy i zapaleniem świec w narodowych barwach węgierskich, przepasanych białą-czerwoną szarfą z kirem, którymi uczciliśmy pamięć zarówno ofiar wojennego uchodźstwa polskiego na Węgrzech, jak i kwietniowej tragedii pod Smoleńskiem. Tak się bowiem złożyło, że w tej samolotowej katastrofie zginęli również sponsorzy i urzędowi protektorzy, którzy stworzyli autorom i Oficynie Wydawniczej RYTM warunki do pracy nad tym przedsięwzięciem. Bez wsparcia – zwłaszcza ministra Janusza Krupskiego i Urzędu do

GRZEGORZ ŁUBCZYK

Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, którego był kierownikiem – nie byłoby tej publikacji.

Czuję się też w obowiązku wspomnieć podsekretarza stanu w Urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Mariusza Handzlika, który doceniając znaczenie tej inicjatywy wydawniczej, stworzył taki klimat, że również Kancelaria Prezydenta RP znalazła się wśród sponsorów albumu, a prezydent RP, prof. Lech Kaczyński, postanowił objąć honorowym



— György Szapáry, wieloletni wiceprezes Węgierskiego Banku Narodowego, wspomina krewną hr. Erzsébet Szapáry, szczególnie zasłużoną w niesieniu pomocy Polakom FOT.WITOLD DUCKI

patronatem budapeszteńską promocję „Pamięć/emlèkezès”. Był to więc prawdopodobnie ostatni tego rodzaju patronat prof. Kaczyńskiego. Minister Maciej Łopiński, informując o objęciu patronatem, napisał: „Prezydent RP skieruje także list do uczestników uroczystości w dniu 21 kwietnia 2010 r. w Budapeszcie”. Nie zdążył...

Na zaproszeniu obok nazwiska drugiego patrona – László Sólyoma, prezydenta Węgier, nazwisko Lecha Kaczyńskiego, prezydenta Polski, pojawiło się w czarnych ramkach.

Niejako obecny był też sp. minister Janusz Krupski. Z napisanego przez siebie wstępu do „Pamięci” autorka jego przekładu na węgierski, Erzsébet Szenyán, odczytała następujący fragment: „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w godzinach próby. Nie podczas pokoju i w okresie dobrobytu, ale wtedy, gdy przyjaźń wymaga ofiary. Taką ofiarę wielki naród węgierski złożył na ołtarzu honoru, prawdy i wolności podczas



— Twórcy albumu „Pamięć”, od lewej: Krzysztof Ducki (oprac. graficzne), Krystyna Łubczyk (współautorka), Erzsébet Szenyán (przekład na jęz. węgierski), Grzegorz Łubczyk (współautor) i Géza Cséby (prowadzący promocję) FOT.WITOLD DUCKI

II wojny światowej, udzielając Polakom schronienia, a potem płacąc za to drogę w 1944 r. Szlachetny i bratni naród nad Cisy i Dunaju okazał nam serce właśnie wtedy, kiedy tego potrzebowaliśmy (...). Dziękujemy Wam za przyjęcie naszych uchodźców w 1939 r. Z Wami czuli się jak u siebie w domu (...). Dziękujemy Wam. Polska pamięta”.



— W sali pod kopułą Muzeum Historycznego Budapesztu FOT.WITOLD DUCKI

Tysiąc sto lat wspólnych dziejów

Historyk dr Géza Jeszenszky, b. szef węgierskiej dyplomacji w rządzie Józsefa Antalla jr., we wprowadzeniu m.in. powiedział: „Nigdy dotąd nie opublikowano w jednym tomie setek zdjęć, które w taki sposób, jak to robi album »Pamięć«, wypełniałyby lukę w wiernym dokumentowaniu tego wyjątkowego okresu w tysiącstuletnich dziejach węgiersko-polskich. Swoistym ewenementem II wojny światowej było to, że członkowie dwóch przeciwstawnych obozów – mimo złożonej wówczas sytuacji politycznej – znaleźli w sobie sojuszników”. Jeszenszky dodał, że przyjęcie przez ekipę

Miklósa Horthy'ego ponad 100 tys. polskich uchodźców nie przypadło do gustu ani reżimowi Mátyása Rakosiego, ani też kadarowcom, którzy świadomie i celowo fałszowali naszą wspólną historię, niestety, z powodzeniem. Dokładano wielu starań, by wśród Węgrów nie zrodziła się sympatia do ruchu „Solidarność”. A przecież otwarcie grani-

cy we wrześniu 1939 r. przed Polakami i udzielenie im pomocy to najlepszy dowód istnienia już wtedy węgiersko-polskiej solidarności.

Inny uczestnik promocji, też historyk – Endre Varga, węgierski konsultant naukowy albumu, uważa, że „Pamięć” jest polskim hołdem pamięci złożonym ówczesnej administracji państwowej od najwyższego do najniższego – lokalnego szczebla oraz tym wszystkim Węgom, którzy nie bacząc na konsekwencje, pomagali uchodźcom również po zajęciu kraju przez Niemców i objęciu

władzy przez faszystów Szálasię. Gorąco polecam ten album – dodał Varga – zwłaszcza młodemu i średniemu pokoleniu Węgrów, by zapoznali się z własną historią, tą, o której nie uczyli się w szkole, z historią, której nasi przodkowie nie muszą się wstydzić, więcej – zarówno oni, jak i my mamy prawo być z niej dumni.

Podobnie jak podczas pierwszej prezentacji „Pamięci” w lutym br. w Ambasadzie Republiki Węgierskiej w Warszawie, także tu, w Budapeszcie, autorzy wręczyli kilkanaście egzemplarzy albumów człon-

kom rodzin szczególnie zasłużonym w niesieniu pomocy Polakom oraz tym osobom, których dokumenty i zdjęcia znalazły się na kartach tej publikacji. Wszystkim, którzy przyczynili się do powstania „Pamięci”, a zwłaszcza jego twórcom – Krystynie i Grzegorzowi Łubczykom oraz autorowi opracowania graficznego – Krzysztofowi Duckiemu specjalne podziękowania w imieniu prezydenta László Sólyoma przekazał jego doradca ds. polityki zagranicznej – András Gulyás.



— Gallai Istvánné, od wojny wierna opiekunka grobu polskiego żołnierza Józsefa Poprawskiego, zmarłego w Nagykáta FOT.WITOLD DUCKI

Za résumé zamkowej promocji, zorganizowanej wspólnie przez Ambasadę RP, Instytut Polski w Budapeszcie i Muzeum Historii Budapesztu, niech posłuży refleksja abp. Juliusza Janusza, nuncjusza apostolskiego. Po zapoznaniu się z postawami i bezinteresowną działalnością bardzo wielu osób ambasador Ojca Świętego na Węgrzech wyraził najwyższy podziw i uznanie dla nich, a to, co czynili na rzecz drugiego człowieka, nazwał świętością. Z myślą o bliźnich w po-



— Autorzy ofiarowali album Magdolinie Baló, córce plk. Zoltána Baló, szefa XXI Departamentu Ministerstwa Honwedów, opiekuna polskich żołnierzy FOT.WITOLD DUCKI

trzebnie zachowywali się bowiem i postępowali jak prawdziwi święci.

Wśród wielu znakomitych gości spotkania byli członkowie rodzin tych Węgrów, którzy w szczególny sposób zapisali się we wdzięcznej pamię-



Doktor Géza Jeszenszky, b. szef węgierskiej dyplomacji, mąż wnuczki Józsefa Antalla sr, opowiadał o albumie węgierskiej reporterce radiowej FOT.WITOLD DUCKI

ci naszych uchodźców. Oto oni: dr Géza Jeszenszky, zięć Edith Antall, która autorom albumu udostępniła unikatowy zbiór wojennych fotografii swego ojca; Magdolna Baló, córka płk. Zoltána Baló, nadzwyczaj nam życzliwego szefa XXI Departamentu Ministerstwa Honwedów, specjalnie utworzonego do opieki nad dziesiątkami tysięcy polskich żołnierzy; Béla Utássy, wnuk płk. Loránda Utássy'ego, równie oddanego naszym wojskowym następcy płk. Zoltána Baló; dr György Szapáry, krewny hrabiny Erzsébet Szapáry, współzałożycielki społecznego Węgiersko-Polskiego Komitetu Pomocy Polakom Uchodźcom; Zsuzsa Csuday, córka Tamása Salamona-Rácsa, sekretarza generalnego tego Komitetu, który blisko współpracując z Henrykiem Sławikiem, prezesem Komitetu Obywatelskiego ds. Uchodźców Polskich na



Kolejka po autografy FOT.WITOLD DUCKI

Węgrzech, m.in. w ramach tajnej akcji przerzutowej do Francji blisko 100 razy własnym samochodem przewoził z Budapesztu do granicy z Jugosławią polskich oficerów, za co na pół roku trafił do więzienia. Przybyli też potomkowie węgiersko-polskich małżeństw, zawartych przez naszych uchodźców: Zenobia Siekierska i Géza Cséby, który dodatkowo wystąpił w roli prowadzącego promocyjne spotkanie.

Węgierski odzew

Szczególnie cieszy bardzo pozytywne przyjęcie tej publikacji przez węgierskie media. Album, jak napisaliśmy w słowie odautorskim „Pamięć i wdzięczność”, jest wyrazem zarówno pamięci o niezwykłych Węgrach i Polakach w niezwykłych czasach oraz naszej, polskiej wdzięczności dla wojennego pokolenia Węgrów.

DUNA TV zrealizowała dwudziestojednominutowy film dokumentalny pod takim jak album tytułem. Jego autorzy: Géza Pörös (reżyser) i Tibor Bucsek (operator), sfilmowali dwie warszawskie promocje albumu w Ambasadzie RW z udziałem m.in. abp. Józefa Kowalczyka, nuncjusza apostolskiego, ministra Janusza Krupskiego, wiceministra Jana Stanisława Ciechanowskiego oraz podsekretarza stanu Mariusza Handzlika (3 lutego 2010 r.) i w Domu Spotkań z Historią (4 lutego 2010 r.). Przedstawili je na tle unikatowych nagrań z węgierskich kronik filmowych z jesieni 1939 r., ukazujących pierwsze dni polskich uchodźców na ziemi naszych bratanków. Dokument ten miał premierę w DUNA TV w dniu tegorocznego polskiego święta narodowego 3 Maja.

W nadbalańskim Keszthely

Poza Budapesztem „Pamięć” zaprezentowano w nadbalańskim Keszthely w tamtejszym Centrum Kulturalnym Goldmarka, którym przez lata kierował Géza Cséby (10 czerwca 2010 r.) i z inicjatywy Katalin Mezey, szefowej wydawnictwa „Széphalom Könyvműhely” w Balatonfüred (11 czerwca 2010 r.). Dodam, że wydawnictwo to podjęło się roli węgierskiego promotora i dystrybutora albumu. „Pamięć” miała też swój dzień na Słowacji w Nitrze (14 czerwca 2010 r.), gdzie mieszka najbliższa rodzina, niestety, już zmarłego Józsefa Żuka-Olszewskiego, polskiego żołnierza-uchodźcy. Z pasją fotografował on życie naszych rodaków w kilku obozach na terytorium ówczesnego Królestwa Węgier, a wiele z jego zdjęć trafiło na karty albumu. Podczas spotkania, zorganizowanego w siedzibie polskich księży salwatorów przez Dariusza Żuka-Olszew-



Autorzy z potomkami rodziny Vajsz z Vámosmikola, która jak tysiące im podobnych na Węgrzech opiekowała się i pomagała polskim uchodźcom FOT.WITOLD DUCKI

skiego, syna Józsefa, Jego żona Maria powiedziała, że umieszczeniem w albumie zdjęć autorstwa Józsefa spełniłyśmy wieloletnie marzenie małżonka. Czy autorzy mogą usłyszeć lepsze podziękowanie? ■

■ Grzegorz Łubczyk od lat zajmuje się tematyką polsko-węgierską. Poświęcił jej kilka książek i filmów dokumentalnych. W latach 1997–2001 był ambasadorem RP w Budapeszcie. Jest wiceprezesem Stowarzyszenia „Henryk Sławik – Pamięć i Dzieło”.

Pomorskie szpitale przyjazne kombatantom

Pomiędzy Radą Kombatantów i Osób Represjonowanych Województwa Pomorskiego a 20 zakładami opieki zdrowotnej w Pomorskiem 29 czerwca 2010 r. podpisano porozumienie – pod patronatem marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka – w celu realizacji programu „Szpitale przyjazne kombatantom”.

Program ma zapewnić dogodne warunki leczenia kombatantów i ofiar repesji woj. pomorskiego. Mimo że inwalidzi wojenni, kombatanci i osoby

podjął w czerwcu 2009 r. uchwałę o przystąpieniu do programu.

Na Pomorzu mieszka ok. 24 tys. kombatantów, sybiraków, osób represjonowanych i poszkodowanych przez III Rzeszę, system komunistyczny oraz ofiar wypadków grudniowych w 1970 r. Reprezentują ich 34 organizacje zrzeszone w Radzie Kombatantów i Osób Represjonowanych Województwa Pomorskiego. Rada stanowi ciało opiniotwórczo-doradcze marszałka tego województwa. Samorząd województwa jest natomiast organem założycielskim zakładów opieki zdrowotnej, które przystąpiły do porozumienia.



Porozumieniu w sprawie realizacji programu „Szpitale przyjazne kombatantom” w województwie pomorskim patronuje marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk. Na zdjęciu z prezes pomorskiego okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Teresą Urbanową. FOT. URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

represjonowane mają ustawowo zagwarantowane prawo do korzystania z pomocy lekarzy poza kolejnością, przepisy te często nie są przestrzegane przez placówki służby zdrowia. Zapobieganie takim przypadkom jest jego głównym założeniem.

24 tys. poza kolejnością

W wyniku rozmów pomiędzy Urzędem Wojewódzkim, władzami samorządowymi, środowiskiem kombatancim, Narodowym Funduszem Zdrowia i placówkami medycznymi sejmik województwa

20 przyjaznych placówek

Do programu 29 czerwca br. przystąpiły następujące ZOZ-y:

- 1 Pomorskie Centrum Traumatologii. Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Mikołaja Kopernika w Gdańsku;
- 2 Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka w Słupsku;
- 3 Szpital Specjalistyczny św. Wojciecha Adalberta w Gdańsku;
- 4 Szpital Miejski im. Józefa Brudzińskiego w Gdyni;

- 5 Szpital Morski im. PCK w Gdyni;
- 6 Szpital Specjalistyczny im. Floriana Ceynowy w Wejherowie;
- 7 Szpital Specjalistyczny w Kościerzynie;
- 8 Szpital Specjalistyczny w Prabutach;
- 9 Pomorskie Centrum Chorób Zakaźnych i Gruźlicy w Gdańsku;
- 10 Zespół Opieki Zdrowotnej dla Szkół Wyższych w Gdańsku;
- 11 Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej w Gdańsku;
- 12 Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Nowym Dworze Gdańskim;
- 13 Wojewódzki Zespół Reumatologiczny im. Jadwigi Titz-Kosko w Sopocie;
- 14 Wojewódzki Szpital Psychiatryczny im. Tadeusza Bilikiewicza w Gdańsku;
- 15 Samodzielny Publiczny Specjalistyczny Psychiatryczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Słupsku;
- 16 Szpital dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych im. Stanisława Kryzana w Starogardzie Gdańskim;
- 17 Wojewódzkie Centrum Onkologii w Gdańsku;
- 18 Wojewódzka Przychodnia Stomatologiczna w Gdańsku;
- 19 Specjalistyczna Przychodnia Rehabilitacyjna w Gdańsku;
- 20 Wojewódzka Przychodnia Skórno-Wenerologiczna w Gdańsku.

Bilans

Do 2010 r. program „Szpitale przyjazne kombatantom” realizowano w sześciu województwach: śląskim, mazowieckim, dolnośląskim, podlaskim, pomorskim, kujawsko-pomorskim. Wzięło w nim udział 130 placówek służby zdrowia w skali kraju. Głównie były to szpitale podległe marszałkom województw, a w dalszej kolejności także władzom lokalnym.

Od 1 sierpnia 2009 r. zadania na rzecz kombatantów i ofiar repesji należą do właściwości urzędów marszałkowskich. **MŁ**

Odeszli

Eugeniusz Adamowicz „Chmura” (81 l.). Porucznik w stanie spoczynku. W czasie II wojny światowej członek Szarych Szeregów, w Powstaniu Warszawskim strzelec 102. kompanii w batalionie „Bończa”, Zgrupowanie „Roga”. (1 lutego)

Jan Ryszard Adamowicz „Lwowiak” (90 l.). Żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego w obwodzie „Żywiciel”, Zgrupowanie „Żmija”. Po II wojnie światowej lekarz, wieloletni dyrektor wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Warszawie, współorganizator lotnictwa sanitarnego w Polsce. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Medalem za Warszawę 1939–1945, Krzyżem Armii Krajowej i Medalem Wojska. (11 lutego)

Irena Augustowska z d. Pelikan „Ewa” (96 l.). W czasie II wojny światowej porucznik Armii Krajowej, żołnierz V Odcinka Wachlarza. Dama Orderu Virtuti Militari i wielu innych odznaczeń, filistrowa Konwentu Polonia, wdowa po rtm. 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Organizatorka corocznych spotkań Zaniemeńskiej Rodziny Pułkowej. (26 marca)

Joachim Badeni OP (98 l.). Dominikanin, autor książek. Po wybuchu II wojny światowej przebywał w Rumunii, następnie przedostał się do Marsylii, a później do Coëtquidan w Bretanii, gdzie wstąpił do 3. Kompanii Strzeleckiej formującego się we Francji Wojska Polskiego. Następnie w szeregach Strzelców Podhalańskich. Walczył pod Narwikiem, we Francji i w Maroku. Był sekretarzem misji polskiej w Gibraltarze. Od początku 1943 r. przeniesiony do sztabu gen. Władysława Sikorskiego w Anglii, następnie w brygadzie spadochronowej. W 1943 r. wstąpił do seminarium duchownego w Anglii, w 1944 r. – do nowicjatu dominikanów w Howkesyard. Po II wojnie światowej współtwórca słynnego krakowskiego duszpasterstwa akademickiego „Beczka”, był m.in. duszpasterzem akademickim w Poznaniu, we Wrocławiu i w Krakowie. (11 marca)

Edmund Jerzy Banasikowski „Jeż” (96 l.). Po wybuchu II wojny światowej dowódca pododdziału Batalionu Fortecznego „Mikołów”. Od stycznia 1942 r. dowódca grupy dywersyjnej „Wachlarz”, działającej w okolicy Witebska i Newela. Następnie w Inspektoracie „F” Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej. W 1944 r. brał udział w operacji „Ostra Brama”. W 1945 r. został aresztowany przez NKWD. Po ucieczce z więzienia przedostał się do Szwecji, a na początku lat 50. do Stanów Zjednoczonych. Był wieloletnim przewodniczącym Kongresu Polonii Amerykańskiej stanu Wisconsin, współpracował z Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa. Laureat nagrody literackiej Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. (3 kwietnia)

Adam Bielawski (74 l.). Uczestnik Powstania Warszawskiego, łącznik batalionu Jur-Radwan Organizacji Wojskowej – Kadry Bezpieczeństwa Armii Krajowej. Po II wojnie światowej ceniony neurochirurg, adiunkt Kliniki Neurochirurgii Akademii Medycznej w Warszawie. Odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Warszawę. (26 grudnia)

Janina Bochenek z d. Dunin-Wolska (89 l.). Podczas II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej, uczestniczka Powstania Warszawskiego, odznaczona Krzyżem Armii Krajowej i Warszawskim Krzyżem Powstańczym. Po wojnie profesor zwyczajny Politechniki Warszawskiej, kierownik Zakładu Równań Całkowych Wydziału Matematyki i Nauk Informacyjnych. Współtwórczyni szkoły równań całkowych na Politechnice Warszawskiej, wychowawczyni wielu pokoleń studentów. Odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. (17 kwietnia)

Jan Maria Boni „Janek”, „Kos”, „Ryś” (84 l.). W czasie okupacji niemieckiej harcerz Szarych Szeregów. Żołnierz Armii Krajowej w stopniu kaprała, działał w komórkach wywiadu i kontrwywiadu Kedywu. W stanie wojennym śpieszył z pomocą potrzebującym w Polsce. Zmarł w Mediolanie. (29 stycznia)

Gwidon Borucki (97 l.). Żołnierz 2. Korpusu Polskiego, artysta śpiewak, wykonawca piosenek patriotycznych, zasłużony działacz polonijny. Był, wraz z ówczesną żoną, Ireną Renatą Bogdańską, późniejszą żoną gen. Władysława Andersa, pierwszym wykonawcą pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino” – nastąpiło to dzień po zwycięskiej bitwie pod Monte Cassino 18 maja 1944 r. dla żołnierzy 12. Pułku Ułanów Podolskich, zdobywców klasztornej góry. Autorem słów był Feliks Konarski, znany pod ps. „Ref-Ren”; melodię skomponował Alfred Schütz. Po II wojnie światowej mieszkał w Londynie (1945–1958), występował w teatrach londyńskich, w angielskich oraz szkockich ośrodkach polonijnych. Pracował w radiu BBC, zagrał w ponad 40 angielskich filmach. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nagrywał płyty, występował w programach telewizyjnych, rewiach, komediach muzycznych oraz operetkach. W 1959 r. przybył do Australii na występy i tam już pozostał na stałe. Prowadził własny program telewizyjny, organizował rewie, kabarety, występy dla Polonii australijskiej. (31 grudnia)

Jerzy Chruściel (83 l.). W czasie II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej batalionu „Golski”, uczestnik Powstania Warszawskiego. Następnie żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie długoletni pracownik i dyrektor Biura Projektów Przemysłu Mięsnego. (26 marca)

Antoni Czajkowski (105 l.). Porucznik w stanie spoczynku, żołnierz 9. Pułku Ułanów Małopolskich w Czortkowie im. Józefa Dunin-Borkowskiego (1926–1930) oraz laborant w szpitalu garnizonowym we Lwowie. W czasie II wojny światowej przydzielony do VII Garnizonowego Szpitala Wojska Polskiego w Stanisławowie, od września 1939 do sierpnia 1942 r. w niewoli niemieckiej w obozie w Ostrzeszowie, następnie przydzielony do służby w szpitalach w Żytomierzu i Lublinie. (13 stycznia)

Jadwiga księżna Adamowa Czartoryska „Tuja” z d. hrabina Stadnicka (96 l.). W czasie II wojny światowej w Armii Krajowej, awansowana w 2001 r. do stopnia porucznika. Odznaczona Orderem Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Medalem „Pro Memoria”. (28 grudnia)

Waldemar Marian Dawidowicz „Kryśko” (87 l.). Żołnierz kompanii K1 Pułku „Baszta” Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego. Odznaczony Warszawskim Krzyżem Powstańczym i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. (6 stycznia)

Alicja Dmuchowska z d. Skowronek (91 l.). W roku 1939 aresztowana we Lwowie i zesłana na Syberię, skąd uciekła. W drodze do Polski, po przebyciu 5 tys. km, aresztowana przez NKWD, skazana na 8 lat łagrów, wywieziona pod Archangielsk. Jako kapral podchorąży Pomocniczej Służby Kobiet służyła w 2. Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa. Wieloletnia dziennikarka „Życia Warszawy”, zwolniona z pracy w stanie wojennym. Wspomnienia z czasów wojny opublikowała w „Zeszytach Historycznych” w 1998 r. (23 stycznia)

Andrzej Dobrucki (86 l.). Podczas II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej Zgrupowania „Żywiciel”. Po zakończeniu wojny urbanista i budowniczy Warszawy, zaangażowany w powojenną odbudowę Warszawy, uczestnik i laureat wielu konkursów urbanistycznych. Wieloletni członek Rady Nadzorczej Libella sp. z o.o., członek Towarzystwa Urbanistów Polskich i jego wieloletni sekretarz generalny, członek Stowarzyszenia Architektów Polskich. Członek honorowy Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, przez 38 lat związany ze środowiskiem warszawskiego KIKU. (25 kwietnia)

Zofia Dziewulska-Zbieranowska „Marta” (85 l.). Żołnierz Armii Krajowej, w konspiracji w składzie patrolu sanitarnego batalionu „Odwet”, uczestniczka Powstania Warszawskiego w batalionie „Chrobry II” w szpitalu polowym przy ul. Śliskiej. Po II wojnie światowej pracownik Biur Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża, a następnie wieloletni pracownik Polskiej Federacji Sportu i Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich. W latach 1970–1984 sekretarz generalny PZTW. (1 stycznia)

Juliusz Ludwik Englert (82 l.). Fotografik, edytor, autor wystaw fotograficznych, poświęconych II wojnie światowej, działacz emigracyjny w Wielkiej Brytanii. W czasie II wojny światowej jako żołnierz batalionu „Wigry” Armii Krajowej był uczestnikiem Powstania Warszawskiego. Po upadku Powstania trafił do obozu jenieckiego. Wyzwolony przez wojska alianckie przedostał się do Włoch i wstąpił do 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Od 1946 r. przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii. Inicjator i autor ponad 100 wystaw fotograficznych w Polsce i Wielkiej Brytanii, poświęconych II wojnie światowej i wybitnym Polakom. Inicjator i współautor wielu albumów fotograficznych (m.in. o gen. Władysławie Andersie, marsz. Józefie Piłsudskim, gen. Stanisławie

Maczku, gen. Tadeuszu Komorowskim „Borze” i gen. Władysławie Sikorskim). Projektant okładek książek. Członek Rady Naukowej Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie oraz członek Rady Naukowej Instytutu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2007 r. awansowany do stopnia majora w stanie spoczynku. (13 stycznia)

Sabina Fabisiak „Niusia” (89 I.). Żołnierz Armii Krajowej, uczestniczka Powstania Warszawskiego, łączniczka Biura Informacji i Propagandy VI Obwodu Armii Krajowej Okręgu Warszawskiego, Zgrupowania 1612. Odznaczona m.in. Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Krzyżem Partyzanckim i Medalem za Warszawę oraz Krzyżem Armii Krajowej i Warszawskim Krzyżem Powstańczym. (7 lutego)

Zofia Fabry-Garczyńska „Alina” (99 I.). Żołnierz Armii Krajowej, uczestniczka Powstania Warszawskiego, więźniarka obozu pracy w Niemczech. Po II wojnie światowej – anglistka, wykładowca Wyższego Studium Języków Obcych i Wydziału Filologii Angielskich Uniwersytetu Warszawskiego. (11 marca)

Bohdan Francki (87 I.). Żołnierz Armii Krajowej. W czasie Powstania Warszawskiego dowódca 2. drużyny kompanii „Kosztą”, w stopniu kaprała podchorążego, ciężko ranny podczas zdobywania budynku Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej – PAST. Po wojnie przebywał na emigracji w Anglii i Kanadzie. Odznaczony Krzyżem Walecznych. (31 grudnia)

Olga Frybes z d. Rajter „Stała” (98 I.). Podporucznik, żołnierz Armii Krajowej batalionu „Grunwald” V Rejonu AK, 6-XXVI Obwodu „Praga”, odznaczona Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim, odznaką Weterana Walk o Niepodległość i Medalem „Pro Memoria”. (25 marca)

Janina Gaede z d. Długolecka (90 I.). Żołnierz Armii Krajowej, uczestniczka Powstania Warszawskiego, łączniczka Zgrupowania „Róg”. (6 stycznia)

Tadeusz Gołębiewski „Sosna”, „Perła” (87 I.). Kadet Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie, absolwent konspiracyjnej Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Legionowie. Podczas II wojny światowej kapral podchorąży Armii Krajowej, kapitan Wojska Polskiego. Uczestnik Powstania Warszawskiego w zgrupowaniu „Obroża”. Po zakończeniu wojny członek Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, honorowy prezes Okręgu Warszawa – Powiat SZŻAK. Współtwórca Środowiska „Obroży”. Redaktor naczelny Zeszytów Historycznych „Na przedpolu Warszawy”. Twórca witryny internetowej „Obroży” i Grupy Kampinos Armii Krajowej. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Partyzanckim i Złotą Odznaką Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. (20 maja)

Tadeusz Góra (92 I.). Generał brygady w stanie spoczynku, pilot Wojska Polskiego, słynny szybownik. Pierwszy w świecie zdobywca Medalu Lilienthala (1938). Podczas II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej. Uczestnik walk w bitwie o Anglię w 316. Dywizjonie Myśliwskim. Kawaler Orderu Virtuti Militari, odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Patron Akademickiego Ośrodka Szybowcowego Politechniki Rzeszowskiej w Bezmiechowej. (4 stycznia)

Antoni Górecki „Góral” (83 I.). W czasie II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej na Wileńszczyźnie Okręgu Nowogródzkiego, następnie więzień sowieckich łagrów. Działacz Zarządu Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, m.in. członek Zarządu Stowarzyszenia. (23 kwietnia)

Zygmunt Gruszczyński „Franciszek” (82 I.). Żołnierz Szarych Szeregów i Armii Krajowej Okręgu Radomsko-Kieleckiego. Po II wojnie światowej represjonowany politycznie żołnierz-górnik. Awansowany do stopnia porucznika w stanie spoczynku. Odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżami Zasługi, Odznaką Weterana, Odznaką „Burza”, Krzyżem Armii Krajowej, Honorową Odznaką Korpusu „Jodła”. (2 marca)

Stanisław Hummel „Staszek” (94 I.). W czasie wojny obronnej 1939 r. walczył w obronie Warszawy. Oficer Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego, adiutant dowódcy Zgrupowania „Chrobry II”, następnie jeńiec oflagów. (24 kwietnia)



Jolanta Hunter (88 l.) W czasie II wojny światowej, do 1944 r. pracowała w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie jako wolontariuszka niosąca pomoc żołnierzom. Odznaczona m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi. (26 kwietnia)

Kazimierz Jackowski „Jacek”, „Białas” (85 l.). Kapitan w stanie spoczynku, żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego w stopniu podporucznika, Kawaler Orderu Virtuti Militari, odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Legii Akademickiej, Medalem za Warszawę. (22 stycznia)

Wacława Jacuńska (98 l.). Nauczycielka, żona Antoniego Jacuńskiego, żołnierza Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego i porucznika Armii Krajowej, więziona na Pawiaku i 4 lata w obozie koncentracyjnym dla kobiet w Ravensbrück. (1 stycznia)

Elżbieta Jagiełło „Ela” z d. Redkowiak. Harcerka „Szarych Szeregów” 22. Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej, sanitariuszka IV Zgrupowania Armii Krajowej „Gurt”. W czasie Powstania Warszawskiego pełniła służbę w szpitalu powstańczym przy ul. Złotej 58. Odznaczona m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Medalem Towarzystwa Lekarskiego „Godnemu Chwała”, Odznaką Honorową PCK. (27 stycznia)

Zbigniew Januszewski. Żołnierz 12. Pułku Ułanów Podolskich 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Zmarł w Los Angeles (Stany Zjednoczone). (21 stycznia)

Marian Jelita-Zaleski „Janusz” (89 l.). Żołnierz Zgrupowania „Dyon motorowy” Armii Krajowej, podczas Powstania Warszawskiego obrońca Starego Miasta, następnie więzień oflagu i obozów koncentracyjnych. Fotografik. Odznaczony Krzyżem Walecznych (trzykrotnie), Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej, Odznaką pamiątkową AK „Akcja Burza”, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Medalem za Warszawę 1939–1945. (6 stycznia)

Jacek Karpiński (83 l.). Żołnierz Szarych Szeregów w Batalionie „Zośka”, uczestnik Powstania Warszawskiego. W czasie okupacji brał udział w konspiracyjnych formacjach harcerskich, początkowo w małym sabotażu, potem w Grupach Szturmowych, wreszcie razem z Krzysztofem Kamilem Baczyńskim w plutonie „Alek”, później „Sad” batalionu „Zośka”. Uczestniczył w akcjach „Sieczychy”, pod Celestynowem, Urlami. Ciężko ranny drugiego dnia Powstania Warszawskiego w czasie przedzierania się z transportem broni z dolnego Mokotowa na pl. Zawiszy. Po II wojnie światowej inżynier elektronik i informatyk, m.in. projektant polskiego minikomputera K-202. Jeden z założycieli Polskiego Towarzystwa Informatycznego i wiceprezes jego pierwszego Zarządu Głównego. Odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. (21 lutego)

Wiesław Klempisz „Brzeziński” (84 l.). Od 1943 r. żołnierz Kedywu Obwodu Żoliborz Armii Krajowej, zorganizował w swoim domu magazyn broni oddziału, którą często sam dostarczał na akcje zbrojne. Uczestnik Powstania Warszawskiego w szeregach 230. plutonu 9. Kompanii Dywersyjnej „Żniwiarz”. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych. Po wojnie represjonowany – wieloletni więzień polityczny. (6 stycznia)

Zbigniew Kolenkiewicz. Uczestnik ruchu oporu, więzień Oświęcimia, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po II wojnie światowej – inżynier. (30 stycznia)

Helena Kołakowska-Przełomieć (90 l.). Porucznik Armii Krajowej, uczestniczka Powstania Warszawskiego; po II wojnie światowej – prawnik kryminolog, profesor w Zakładzie Kryminologii Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. Autorka wielu monografii, artykułów i ekspertyz, twórczyni i współautorka pionierskich badań nad przestępstwami nieletnich. (30 stycznia)

Tadeusz Kotuniak „Tyka” (82 l.). Harcerz „Szarych Szeregów”. Uczestnik Powstania Warszawskiego, żołnierz 2. Harcerskiego Batalionu Artylerii Przeciwlotniczej „Żbik” IV Zgrupowania Armii Krajowej „Gurt”, następnie jeńiec niemieckich obozów, m.in. Lamsdorf. Po II wojnie światowej wieloletni nauczyciel i dyrektor Technikum Radiowego im. Marcina Kasprzaka, pracownik kierownictwa Ministerstwa Oświaty. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. (1 stycznia)

Roman Kulczycki „Hust” (86 l.). Żołnierz Armii Krajowej – powstaniec warszawski Batalionu „Kiliński”. Po II wojnie światowej – profesor w obecnej Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, wychowawca wielu pokoleń młodzieży akademickiej, wieloletni pracownik naukowy SGH, prorektor ds. dydaktyki Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (1987–1990), dziekan Wydziału Finansów i Statystyki (1984–1987), kierownik Zakładu Statystyki Społeczno-Eko-

nomicznej, wyróżniony licznymi nagrodami i odznaczeniami państwowymi. Promotor wielu prac doktorskich i magisterskich, ceniony wykładowca i opiekun młodej kadry naukowej. (22 stycznia)

Jerzy Lipka „Jeżewski”, „Leszczyc” (96 l.). Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r.; kontynuował walkę w pow. węgrowskim w szeregach Tajnej Armii Polskiej, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Pełnił funkcję komendanta Kedywu Obwodu i zastępcy dowódcy III batalionu 32. Pułku Piechoty Armii Krajowej, brał udział w wyzwoleniu Węgrowa i wielu innych akcjach zbrojnych. W 1944 r. aresztowany przez NKWD, do 1946 r. był więźniem obozu w Stalinogorsku. Absolwent Wyższej Szkoły Inżynierskiej im. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda; inżynier, projektant, człowiek o wszechstronnych zainteresowaniach. W latach 1984–1989 organizator niezależnego ruchu kombatanckiego, wieloletni członek władz naczelnych Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. W 2008 r. awansowany do stopnia generała brygady. (4 lutego)

Bolesław Lisowski „Szary”, „Stawek” (88 l.). Od grudnia 1942 r. żołnierz Armii Krajowej Okręgu Nowogródek, absolwent konspiracyjnej podchorążówki, walczący w grupach dywersyjnych Obwodów Lida i Szczuczyn, żołnierz I i III batalionu 77 Pułku Piechoty AK. Uczestnik akcji bojowych i walk stoczonych przez III Uderzeniowy Batalion Kadrowy 77. Pułku Piechoty AK w Lidzie, Dworzyszczu, Bokszyzkach, Trabach i Wilnie, zastępca dowódcy zwiadu konnego podczas operacji „Ostra Brama”. Wieloletni prezes Okręgu Nowogródzkiego i członek władz naczelnych Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej oraz wieloma odznaczeniami wojskowymi i państwowymi. (29 stycznia)

Aleksander Łabuszewski „Grot” (98 l.). Pułkownik w stanie spoczynku, uczestnik kampanii wrześniowej i bitwy pod Kałuszynem, oficer Armii Krajowej obwodu węgrowskiego, oficer Wojska Polskiego do 1948 r. Po II wojnie światowej – długoletni pracownik Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Sanitarnych w Warszawie, prezes Związku Oficerów Służby Stałej WP II Rzeczypospolitej. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939 roku, Krzyżem Armii Krajowej. (2 marca)

Eugeniusz Ładny (86 l.). Podpułkownik w stanie spoczynku. Żołnierz 4. Dywizji Piechoty 1. Armii Wojska Polskiego, ranny w czasie walk w Brandenburgii. Wieloletni członek zarządu Oficerskiego Klubu „Riazańczyków”. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wieloletni członek Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia. (16 stycznia)

Mirosław Łebkowski „Zawisza”, „Mirek” (88 l.). W czasie II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej „Jodła”, szef referatu „N” obwodu Opatów. Więzień obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau, Buchenwald, Dora, Ravensbrück. Po wojnie członek ZAiKS i Związku Autorów i Kompozytorów ZAKR, autor tekstów piosenek. (22 marca)

Kazimierz Madejski „Twardy” (83 l.). Podczas II wojny światowej w latach 1943–1945 działał w Ruchu Oporu Armii Krajowej na terenie Inspektoratu Rejonowego „Maria”. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. (29 kwietnia)

Leszek Jan Malinowski „Orland”, „Korab”, „Kruszyna” (85 l.). Od 1940 r. żołnierz Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego. W 1943 r. żołnierz 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej „Szczerbca”, w lipcu 1944 r. walczył w obronie Wilna w operacji „Ostra Brama”. Po ucieczce z obozu sowieckiego przybył w 1945 r. do Lublina i na polecenie Komendy Głównej AK i gen. Stanisława Maczka prowadził przerzut zagrożonych represjami do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po II wojnie światowej – polonista, nauczyciel szkół średnich, nauczyciel akademicki (m.in. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy), wydawca i redaktor „Wileńskich Rozmaitości” oraz „Pamiętnika Okręgu Wileńskiego AK”, działacz społeczny. Wiceprezes Wileńskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i przewodniczący Komisji Historycznej Okręgu. Zasłużony dla upamiętniania walk AK na Wileńszczyźnie poprzez publikacje, tablice wotywnie i opiekę nad grobami poległych. Odznaczony m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem „Pro Memoria”. (6 marca)

Ludwik Martel (91 l.). Lotnik, pilot „Cyrku Skalskiego”. Po wybuchu II wojny światowej ewakuowany przez Rumunię do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii. Przeszedł szkolenie lotnicze, walczył w 54. i 603. Dywizjonie Myśliwskim RAF. W lutym 1943 r. został członkiem eskadry lotniczej znanej jako „Cyrk Skalskiego”, walczącej



w Tunezji. Szkolił też lotników w 16. Szkole Lotniczej w Wielkiej Brytanii. Od 1944 r. w Dowództwie Polskich Sił Powietrznych, a po zakończeniu wojny oficer operacyjny w Dowództwie Brytyjskich Okupacyjnych Sił Powietrznych. Przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii, był m.in. wiceprezesem Stowarzyszenia Lotników Polskich. (25 kwietnia)

Danuta Mostwin (89 l.). Powieściopisarka emigracyjna, socjolog. W czasie II wojny światowej rozpoczęła studia medycyny w Szkole Zawodowej dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego Jana Zaorskiego oraz na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Podczas Powstania Warszawskiego była sanitariuszką Armii Krajowej. W mieszkaniu, które zajmowała wraz z matką, na Saskiej Kępie, mieścił się punkt przerzutowy dla „cichociemnych” kurierów Rządu Polskiego w Londynie, których jej matka była opiekunką. Szkoлиła grupy dziewcząt w udzielaniu pierwszej pomocy rannym w walce z Niemcami. Po II wojnie światowej przebywała na emigracji, publikowała m.in. na łamach wydawanego w Nowym Jorku dziennika „Nowy Świat”, następnie „Związkowca” (Toronto), londyńskich „Wiadomości” (1957–1981, z przerwami), paryskiej „Kultury” (1958–1983, z przerwami), „Zeszytów Historycznych” (1994–1997), „Tygodnia Polskiego” (Londyn); autorka wielu książek. (11 stycznia)

Jerzy Moszczyński „Kmicic”. Żołnierz Armii Krajowej, w Powstaniu Warszawskim bombardier w 2. Harcerskim Batalionie Artylerii Przeciwlotniczej „Żbik” IV Zgrupowania Armii Krajowej „Gurt”. Więzień obozów jenieckich Lambsdorf i Mühlberg. Odznaczony m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańcym. (26 grudnia)

Józef Murawski „Mur” (86 l.). Żołnierz Armii Krajowej Okręgu Radomsko-Kieleckiego, związany z Warszawskim Środowiskiem „Jodła” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem AK, Odznaką „Burza”, Odznaką Weterana. (30 stycznia)

Józef Nosel. Major w stanie spoczynku. W czasie II wojny światowej kapral podchorąży 2. Dywizji Strzelców Piechoty we Francji, kapitan 5. Dywizji Strzelców Kresowych i 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. (7 stycznia)

Tadeusz Nowakowski „Boruta” (86 l.). Uczestnik obrony Warszawy w 1939 r. Żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Uczestnik Powstania Warszawskiego w Zgrupowaniu Krybar, następnie jeniec obozu Falingsbote, skąd uciekł. Wstąpił następnie do 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie pracownik Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego, działacz Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Medalem Wojska, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką Honorową za Zasługi dla Warszawy. (12 maja)

Witold Ostrowski „Maks”, „Vendetta” (88 l.). Wychowanek 1. Korpusu Kadetów Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Uczestnik wojny obronnej w 1939 r., następnie w Armii Krajowej. Internowany przez władze sowieckie i represjonowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Współzałożyciel i organizator służby zdrowia żołnierzy AK. Prezes Klubu Kadetów Weteranów II wojny światowej. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych i Krzyżem Armii Krajowej. (9 stycznia)

Helena Pasierbska-Wojtowicz „Nawoja” (89 l.). W czasie II wojny światowej harcerka, żołnierz Związku Walki Zbrojnej z przydziałem do kwatermistrzostwa w garnizonie dla rozpoznawania terenu i łączności. W styczniu 1942 r. skierowana na kurs sanitariuszek, aresztowana 13 maja 1942 r. Do grudnia 1942 r. przetrzymywana w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie. Od stycznia 1943 r. pracowała w Trokach i zajmowała się kolportażem prasy podziemnej. W lipcu 1944 r. podczas operacji „Ostra Brama” była sanitariuszką w szpitalu polowym w Kolonii Wileńskiej. Następnie zatrudniona w punkcie „repatriacyjnym” w Juraciszkach, współpracując z innymi w wystawianiu fałszywych dokumentów akowcom ściganym przez NKWD. W 1946 r., przedostatnim transportem ewakuacyjnym, wyjechała z Wilna do Gdyni. Po II wojnie światowej zajmowała się dokumentowaniem dziejów Polaków na Wileńszczyźnie, założyła i prezesowała Stowarzyszeniu „Rodzina Ponarska”. Strażnik pamięci Ponar, Łukiszek i innych miejsc kaźni Polaków na Wileńszczyźnie. Autorka książek, m.in. „Ponary i inne miejsca męczeństwa Polaków z Wileńszczyzny w latach 1941–1944” (2005). Honorowy członek Związku Polaków na Litwie. Odznaczona m.in. Krzyżem Armii Krajowej (Londyn 1975) i Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1993). (12 marca)

Witold Piasecki (83 l.). Pirotechnik batalionowy, dowódca plutonu łączników bojowych w batalionie „Gustaw”. W Powstaniu Warszawskim walczył na Woli, Starym Mieście, Śródmieściu. Związany ze środowiskiem koła „Gustaw-Harnaś” Związku Powstańców Warszawskich. Po wojnie ukończył wydział architektury na Politechnice War-

szawskiej. Architekt – twórca wielokrotnie odznaczany, projektant uczelni, zespołów mieszkalnych, przemysłowych i użytku publicznego. Założyciel pierwszej w Polsce spółki państwowo-prywatnej (1957) – Towarzystwo Budowy Mieszkań – do budowy i sprzedaży gotowych, tanich domów jednorodzinnych i mieszkań. Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1989). (18 kwietnia)

Kazimierz Maciej Piechotka „Jacek” (90 l.). Żołnierz Armii Krajowej, w Powstaniu Warszawskim w Zgrupowaniu „Radosław”, batalion „Pięć”. Po II wojnie światowej architekt, projektant osiedli mieszkaniowych, m.in. na warszawskich Bielanach. Odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Orderem Polonia Restituta. (6 marca)

Andrzej Polniaszek (81 l.). Założyciel i przewodniczący Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich na Zachodzie z siedzibą w Wielkiej Brytanii. Syn obrońcy Lwowa z 1939 r., więźnia Starobielska, zamordowanego przez NKWD wiosną 1940 r. w Charkowie, płk. dypl. dr. Franciszka Polniaszka. W 1939 r., po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną, deportowany wraz z matką i siostrą do Kazachstanu. Wychowanek Junackiej Szkoły Kadetów. Po wojnie wieloletni prezes Związku JSK, współzałożyciel Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie, b. wiceprezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii. Członek Rady Narodowej i Skarbu Narodowego. Społecznik, zasłużony dla sprawy katyńskiej i pomocy rodakom na Wschodzie. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Federacji SPK, Krzyżem SPK w Wielkiej Brytanii i Kanadzie, Medalem Pamiątkowym Kadetów JSK, Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. (13 stycznia)

Czesława Południkiewicz (91 l.). Łączniczka Zgrupowania „Polska Niepodległa” Armii Krajowej. (7 marca)

Jan Witold Rabek (98 l.). Podczas II wojny światowej oficer, pilot 305. Dywizjonu Bombowego Ziemi Wielkopolskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego – pododdziału lotnictwa bombowego i myśliwsko-bombowego Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari, odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych oraz innymi odznaczeniami polskimi i brytyjskimi. Po wojnie inżynier konstruktor, mieszkał w Stanach Zjednoczonych. Zmarł w Los Angeles. (26 marca)

Maciej Rembowski „Madej” (90 l.). W czasie II wojny światowej dowódca II plutonu kompanii K-2 Pułku Armii Krajowej „Baszta” w Powstaniu Warszawskim na Mokotowie, ciężko ranny. Podporucznik AK, rotmistrz Wojska Polskiego. Kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari. (23 marca)

Wiesława Różańska „Wichura” (87 l.). Łączniczka w Powstaniu Warszawskim. Po II wojnie światowej wieloletni pracownik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Srebrnym Krzyżem Zasługi. (27 grudnia)

Bolesław Stańczyk „Xen” (91 l.). Uczestnik kampanii wrześniowej na froncie wschodnim; dowódca oddziałów w Powstaniu Warszawskim, m.in. zastępca dowódcy Brygady Dywersji Armii Krajowej „Broda 53”, adiutant, a następnie ostatni dowódca batalionu „Zośka”. Po wojnie w Stanach Zjednoczonych, był cenionym inżynierem-konstrukтором budowy mostów. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Warszawskim Krzyżem Powstańcym. Zmarł w Chicago. (12 lutego)

Wiesława Starościńska z d. Drzewiecka „Dzikus” (85 l.). Żołnierz Armii Krajowej, od września 1942 r. łączniczka Oddziału „Żuka”, „Motor 30”, „Brody 53” Kedywu Komendy Głównej AK. Po wojnie absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego, wychowawca i opiekun młodzieży. Zmarła w Szwecji. (20 lutego)

Edmund Strzelecki „Marian” (79 l.). Żołnierz „Szarych Szeregów”, porucznik Wojska Polskiego. Po II wojnie światowej – długoletni pracownik Biura Studiów Projektów Kolejowych. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Medalem za Warszawę, Srebrnym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” z Rozetą i Mieczami. (1 stycznia)

Zbigniew Szulczewski „Bankier” (85 l.). Żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Krajowej. Uczestnik Powstania Warszawskiego w Zgrupowaniu Chrobry II – kompanii „Warszawianka”, następnie jeniec stalagów w Łambinowicach, Markt Pongau i Keisersteinbruch. Po II wojnie światowej – wieloletni pracownik biur projektowych w Ka-

towicach i Warszawie. Odznaczony m.in. Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Narodowego Czynu Zbrojnego. (24 grudnia)

Stanisław Szwarc-Bronikowski „Roman” (93 l.). W czasie okupacji uczestniczył w ruchu oporu Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Był redaktorem konspiracyjnych pism na Kielecczyźnie. W latach 1945–1946 działał w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość” w olsztyńskich lasach, a w 1946 r. został współzałożycielem „Wiadomości Mazurskich” – pierwszego po wojnie dziennika Warmii i Mazur. W latach 1946–1947 dwukrotnie aresztowany i więziony przez Urząd Bezpieczeństwa. Podczas kolejnego aresztowania, w 1949 r., uciekł i ukrywał się pod różnymi nazwiskami, m.in. używał nazwiska kolegi z Małopolski, Piotra Bronikowskiego, które dodał do nazwiska rodzowego. Ponownie aresztowany w 1955 r., w sierpniu 1956 r. wyszedł na mocy amnestii. W latach 1956–1960 był reporterem i redaktorem działu nauki tygodnika „Dookoła Świata”. Zrealizował ponad 100 filmów popularnonaukowych. Pisywał również eseje i reportaże podróżnicze. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Pamiątkowym AK Akcja „Burza”. (8 stycznia)

Maria Ścibor-Kamińska „Urszula” (94 l.). W 1940 r. wstąpiła do Związku Walki Zbrojnej w Poznaniu, a od kwietnia 1942 r. była zastępcą kierownika Działu Legalizacji „Parku” w oddziale Komendy Głównej Armii Krajowej. Podczas Powstania Warszawskiego w KG AK w Śródmieściu. Wdowa po Jerzym Ścibor-Kamińskim. Zmarła w Londynie. (9 maja)

Maria Tchórzewska z d. Freyer „Wanda” (85 l.). W czasie II wojny światowej łączniczka służby „Moto” batalionu „Parasol”, uczestniczka Powstania Warszawskiego. W walkach o cmentarze ewangelickie na Woli ranna, wywieziona do obozu, skąd uciekła. Wstąpiła do oddziału partyzanckiego w Lasach Kabackich. Odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Partyzanckim. (24 kwietnia)

Stefan Wesołowski (102 l.). Profesor nauk medycznych, urolog. Po wybuchu II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej w stopniu podporucznika-lekarza. Działał w konspiracji. Od 1943 r. pracował jako asystent na oddziale chirurgii Szpitala Wolskiego w Warszawie, pod kierunkiem dr. Leona Manteuffla. Podczas Powstania Warszawskiego, 5 sierpnia 1944 r., hitlerowcy rozstrzelali znajdujących się w placówce lekarzy, a pozostały personel medyczny i pacjentów na rogu ulic Górczewskiej i Zagłoby w miejscu masowej egzekucji ludności Woli. Uratowało się jedynie trzech lekarzy: Leon Manteuffel, Stefan Wesołowski i Zbigniew Woźniewski. Do końca Powstania Warszawskiego pracował w Szpitalu Zakaźnym przy ul. Wolskiej, a po jego kapitulacji ewakuował się do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie był asystentem na Oddziale Chirurgicznym Szpitala Miejskiego Świętej Trójcy. W czerwcu 1945 r. podjął ponownie pracę w Szpitalu Wolskim w Warszawie. Po II wojnie światowej stworzył podstawy polskiej urologii, jest uważany za najwybitniejszego przedstawiciela tej dziedziny medycyny w Polsce. Odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r.”, Krzyżem Walecznych (dwukrotnie), Brązową Odznaką Batalionu „Parasol”, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. (26 grudnia)

Wanda Witkowska z d. Muszyńska (85 l.). Harcerka „Szarych Szeregów” i żołnierz Armii Krajowej, uczestniczka Powstania Warszawskiego, sanitariuszka i łączniczka w referacie pomocy Żydom w Delegaturze Rządu na Kraj „Żegota”. Odznaczona Krzyżem Walecznych i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. (17 stycznia)

Kazimiera Wolf z domu Gronkiewicz „Persefona”. Podczas II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej, sanitariuszka i łączniczka Powstania Warszawskiego (batalion „Parasol”), wolontariuszka powojennej skrzynki kontaktowej Czerwonego Krzyża. (26 marca)

Izabella Zdziechowska (91 l.). Podczas II wojny światowej porucznik Armii Krajowej. Po wojnie długoletni pracownik służby zdrowia. Odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość. (24 kwietnia)

Michał Żółtowski „Butrym” (94 l.). Oficer 15. Pułku Ułanów Poznańskich, absolwent Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Podczas II wojny światowej uczestnik wojny obronnej 1939 r. Od roku 1943 w Inspektoracie Armii Krajowej „Maria”, przydzielony do plutonu ochrony Sztabu Okręgu Kraków. Po wojnie długoletni pracownik Zakładu dla Niewidomych w Laskach k. Warszawy, członek i sekretarz Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. (22 grudnia)

OPRAC. MARIUSZ KUBIK

